Dziś 16 stron — „Literatura i Sztuka" — „Szachy"
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
WYDANIE M. W.
Rok XIII. Kraków, poniedziałek 6 października 1930 Nr. 265

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłano redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Danse macabre

List z Genewy

Genewa, 1 października

Zgromadzenie Ligi Narodów ma się ku końcowi. Przez dziesięć dni pracowało sześć wielkich komisyj Zgromadzenia (prawnicza, administracyjna, rozbrojeniowa, budżetowa, humanitarna, polityczna) we wszystkich dziedzinach stałej i — mimo wszelkich przeszkód i niepowodzeń — ciągle intensywniejszej i bardziej rozgałęzionej współpracy międzynarodowej. O pracy tej, nader ważnej i dla przyszłego współżycia narodów bardzo istotnej, nie można niestety — na łamach pisma codziennego, przeznaczonego dla szerokiego ogółu — zdawać szczegółowo sprawy. Musi ona zresztą pozostać w cieniu wobec aktualnych wydarzeń, dotyczących t. zw. „wielkich" zagadnień politycznych, które przykuwają uwagę całego świata.

Zdarzeniem, które nadało piętno tegorocznemu Zgromadzeniu, nie było ani przedłożenie projektu o zorganizowaniu Unji europejskiej przez Brianda, ani wielka debata o mniejszościach narodowych w szóstej komisji ani wogóle żaden z ważnych przedmiotów, jakie stały na porządku dziennym obrad genewskich, lecz był nim — wynik wyborów w Niemczech. W chwili, kiedy przedstawiciele wszystkich prawie państw świata zebrani na jedenastem, dorocznem Zgromadzeniu — jedenaście lat po ukończeniu wojny światowej! — pracowali mozolnie nad dalszem zorganizowaniem pokoju świata, musiał wynik wyborów niemieckich, wskazujący na istnienie wprost katastrofalnego ogniska niepokoju i zamętu w samem centrum Europy, podziałać na nich w sposób nader deprymujący. Głuche i groźne pomruki gotujących się przewrotów społecznych, entuzjastyczne aklamacje przez 11 miljonów obywateli państwa o wysokiej cywilizacji haseł wojennych, żądających odwetu, siejących nienawiść rasową, i klasową, grających na najniższych instynktach głodnych i pracy pozbawionych tłumów, musiały dotrzeć do uszu delegatów zebranych na pogodnym i spokojnym nadlemańskim grodzie. A dotarłszy, musiały zatruć ową tak szlachetną i z takim trudem, po wojnie, wytworzoną „atmosferę genewską".

Mowa, którą wygłosił p. Briand z okazji głosowania nad sprawozdaniem trzeciej Komisji Zgromadzenia (rozbrojenie), nastrojona była na nutę prawdziwie tragiczną i wywołała głęboko wstrząsające wrażenie. Tragedja indywidualna człowieka, który w sposób szczery i wielkoduszny — można śmiało powiedzieć: w sposób bezprzykładny w historji dyplomatycznej świata — poświęcił życie sprawie budowie i służbie pokoju! Dziś jęczy człowiek ten głośno i publicznie pod obuchem brutalnie przez trjumfujące chamstwo zadanych mu ciosów, błaga o pomoc kobiety, zaklina przeciwników, by zaprzestali i prosi zwolenników, by wytrwali. Ale chamstwo coraz głośniej trjumfuje, grono zwolenników coraz bardziej topnieje, a w kuluarach pokazują sobie cyniczną karykaturę francuskiego rysownika Senepa: Briand jako płaczące dziecko w ramionach „ojca", silnego Tardieu, kwili: „Tatusiu, skarć ich, oni mnie zbili"... Lecz poza tą tragedją indywidualną kryje się tragedja kolektywna: Postępujący i zataczający coraz szersze kręgi pogrom moralny liberalnej i postępowej współczesnej kultury, rozkład i dezagregacja gospodarczych podstaw życia narodów europejskich, dławienie i systematyczne uśmiercanie wszelkich prądów idealistycznych i przeciwstawianie im jako jedynego zbawienia i jedynej prawdy nowego bóstwa — *dyktatury*, czerpiącej swoje źródło w najbrutalniejszym egoiźmie nacjonalistycznym albo klasowym. Jęczący i zbity Briand jest jeno symbolem całej tej — ogromnej lecz niestety bezsilnej — części ludzkości, która wierzy i chce dalej walczyć o urzeczywistnienie ideałów liberalizmu i solidarności międzynarodowej, a którą osaczają coraz bardziej i natarczywiej hordy różnorodnych, wszelkich skrupułów wyzbytych awanturników, żerujących jak kruki i hieny na krwią przesiąkniętych pobojowiskach Europy i na dymiących jeszcze jej zgliszczach. Za tymi awanturnikami, za miernotami społecznemi gromadzą się we wszystkich krajach armje bezrobotnych, armje desperatów i zastępy zwykłych próżniaków gotowych wykorzystać każdy zamęt dla przeprowadzenia lęgnących się w głowach ich „przywódców" zbrodniczych zamiarów. Wybory niemieckie i trjumf hitlerowców oraz komunistów, to najstraszliwsze ostrzeżenie dla wszystkich ludzi dobrej woli w Europie. W przemówieniu Brianda odezwał się jęk i odmalowała się trwoga wszystkich tych, którzy kochają wolność, sprawiedliwość i prawdę.

Ale nie wystarczy jęczeć i nie wystarczy się trwożyć. Trzeba się bronić i organizować, trzeba w ciężkiej tej chwili — ciężkiej dla narodu niemieckiego, tem samem ciężkiej i nader niebezpiecznej dla wszystkich narodów Europy — zewrzeć szeregi, gasić ogień, który może się z błyskawiczną szybkością przenieść do innych istniejących już i tak łatwo zapalnych ośrodków Europy, trzeba walczyć nie drogą wzmacniania armij i zbrojeń, lecz drogą ofiar narodowych, złożonych na ołtarzu wspólnoty międzynarodowej, drogą szeroko zakrojonej ofenzywy moralnej w kołach młodzieży i dorastających generacyj, trzeba uświadomić szerokie warstwy społeczeństwa wszystkich krajów, że droga, na której kroczą w myśl rzucanych im haseł, prowadzi prosto w przepaść stokroć głębszą i straszniejszą, niż była nią wojna światowa. Trzeba przy tem wszystkiem, nie tracąc zmysłu dla rzeczywistości, nie tracić również wiary w trjumf postępu i rozsądku ludzkiego i walczyć oń równie energicznie, choć całkiem innemi środkami, jak walczy przeciwko nim coraz butniejsze chamstwo, popierane przez miljony ofiar, nędzy i oślepienia nacjonalistycznego.

M. K-y.

Czterech dalszych posłów aresztowano

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 4. 10. Sn. Dziś aresztowano czterech dalszych posłów. O godz. 2 w nocy aresztowano w hotelu sejmowym b. posła Kwapińskiego z PPS. Na terenie wojew. wileńskiego aresztowano 2 posłów z Str. Chłopskiego Szapiela i Adamowicza, zaś w Brzeżanach dra Zachidni'a z ukr. partji pracy. Aresztowanie p. Kwapińskiego odbyło się w następujący sposób: O g. 2 w nocy przez bramę wjazdową Sejmu wjechały dwa auta, z których wysiedli dwaj panowie, prosząc by ich zaprowadzono do mieszkania p. Kwapińskiego. Wywiadowcy zapukali do drzwi. Otworzyła im żona p. Kwapińskiego, której wręczyli nakaz aresztowania, podpisany przez prokuratora w Sosnowcu. Poseł Kwapiński wsiadł do auta i został wywieziony do Sosnowca. Przed wyjazdem p. Kwapiński podpisał pełnomocnictwo obrony dla adwokata Ruzińskiego oraz deklarację kandydacką do Sejmu.

Dalsze rozważania marszałka Piłsudskiego o budżecie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4. 10. P. Prezes Rady Ministrów, marszałek Józef Piłsudski przyjął dziś przedpołudniem redaktora naczelnego „Gazety Polskiej“ p. Bogusława Miedzińskiego, któremu udzielił wywiadu. Wywiad ten dzięki uprzejmości p. Miedzińskiego podajemy poniżej w całości za pośrednictwem agencji „Iskra“.

— Jakie są perspektywy doprowadzenia w pracach budżetowych do tych celów, o których P. Marszałek mówił ostatnim razem?

— Wie Pan, że znowu dwie trzecie tygodnia poświęciłem wyłącznie pracy nad budżetem, starając się coraz bardziej uściślić te wątpliwości i niepewności, jakie jeszcze w tej pracy pozostały. I wreszcie stanąłem przed główną kwestją w sprawie ułożenia budżetu. Pan się może zdziwi, że nazwę tę kwestję bardzo ostro i złośliwie a jednak tak ją nazwę. Zatrzymałem się mianowicie na zagadnieniu, jakądo- że „oszukaństw“ mam sobie dozwolić w budowaniu budżetu. Powtarzam, niech się Pan nie dziwi moje mu określeniu. Nieraz używać muszę bardzo ostrych określeń dlatego, że niestety tylko takie określenia pozostają w Polsce w pamięci. Inne określenia bardziej, — że tak się wyrażę dyplomatycznie — prowadzą tylko do wzrostu aberacji myślowej.

Nigdy nie zapomnę — wie Pan — jednego wypadku w swojem życiu, który mnie doprowadził do wielkiego zażenowania się. Było to w tych czasach, kiedy byłem Naczelnikiem Państwa, kiedy ówczesny premjer ang. znany Lloyd George występował dość często przeciwko Polsce w niezwykle ostrych przemówieniach. A było to — proszę Pana — w okresie, kiedy cała Polska chorowała na nadczułość właśnie w sprawach zagranicy. W rozmowie więc z posłem angielskim zwróciłem mu uwagę na ten fakt ostrego występowania premjera angielskiego, twierdząc, że w ten sposób wymusza on odpowiedź w takim samym tonie. Poseł angielski obok innych tłómaczeń podał wreszcie, że ja muszę zrozumieć, że w takiem zaczadzeniu, w jakiem Polska w sprawach międzynarodowych pozostaje, inny sposób wystąpień jego premjera nie byłby zrozumiały i rzeczy delikatniej wyrażone każdy wytłómaczy na swoją jedynie korzyść. Wyznam Panu, że jako główny reprezentant Polski na bożym świecie nie pamiętam drugiego takiego zażenowania.

Oczywiście więc gdym mówił o oszukaństwie łatwiejby mi było użyć określenia „nieścisłość“ i „niedokładność“. W budżecie państwa bowiem liczy się na miljony i miljardy. Tylko idjota albo jakiś głupi bubek, który niedokładnie liczy nawet swoje chustki do nosa, albo inne części bielizny może sądzić, że jakiś rachunek na miljony i miljardy może być podobny do rachunku na złotówki i grosze. Gdy jednak używam słowa „oszukaństwo“, czynię to dlatego, że nasz budżet zawsze dotychczas spotykał się z szczególnym gatunkiem ludzi i również z szczególnym systemem w Sejmach. System dotąd niestety spotykany w Sejmach polskich należy do najgorszego gatunku pracy ludzkiej i najnikczemniejszych sposobów postępowania z poważną pracą państwową.

Proszę Pana, kiedy to mówię, to myślę o swojej pracy w tej właśnie dziedzinie, począwszy od wypadków majowych. Będąc zasadniczym przeciwnikiem jakichkolwiek rządów sejmowych, rządów klubowych — rządów, gdzie głównym interesem jest wbrew konstytucji, jak to udowodniłem, rozrost wychodków partyjnych, zdecydowałem odrazu, że permanentnych sejmów w Polsce nie dopuszczę. Dlatego też zastanowić się musiałem nietylko nad ograniczeniem czasu trwania sesji panów posłów, ale i nad przedmiotem, któryby był objektem tych prac. Zatrzymałem się tedy nad myślą, że, szanując naturalnie nie posłów, lecz samą instytucję Sejmu, skoncentrować muszę pracę tzw. parlamentu na budżecie, gdyż właściwie budżet jest istotą pracy parlamentu na świecie i z tego właśnie źródła wypływały głośne walki na całym świecie w swoim czasie toczone z absolutyzmem, które tyle krwi i tyle wysiłków kosztowały całą ludzkość. W tym kierunku też postępowałem i uczyłem postępować to pokolenie ministrów, które zaczęło pracować po maju. Jednakże przyglądając się bacznie tej właśnie pracy i tej dziedzinie życia publicznego w Polsce przekonałem się dość szybko, że jestem niestety z tym sejmem a raczej z tymi posłami na bardzo uciążliwej i demoralizującej drodze. Przedewszystkiem proszę Pana pamiętać trzeba o technice pracy rządowej. Technika ta podwyższając się co roku stała znacznie zawsze wyżej niż technika pracy sejmu tak, że najczęściej była to rozmowa człowieka z gęsią i prosięciem. Działo się to głównie dlatego, że panowie posłowie zamiast ześrodkować się na głównych kierunkach i rysach budżetowych próbowali swoim niecnym zwyczajem być nietylko konkurentami ale i zwierzchnikami rządu właśnie w drobnych szczegółach czyniąc w dodatku malpie wyniki w celu dobrania się jeżeli nie do łydek to przynajmniej do spodni panów ministrów. Tendencja ta musiała kurczyć i zmniejszać jak najbardziej panów ministrów w ich pracy. Zmuszała ich do stosowania się do poziomu najniższego i wtedy całe mnóstwo drobnych targów i „oszukaństw“ zostało z konieczności zepchnięte przez ministrów na ich urzędników. Były to śmieszne małpie grymasy sejmu, w których uważano za wielki ewenement naprzykład zmniejszenie dotacji reprezentacyjnej o jakieś 12 tysięcy zł. lub coś podobnego. Rozwija się ta historja według przysłowia: Im dalej w las, tem więcej drzew. Tem więcej wtedy było bezcelnej konkurencji w rzekomej znajomości przedmiotu, tem więcej łgarstwa śmiesznego i głupiego i tem więcej targów choćby poza kulisami, drobnych macherstw politycznych i wyciągania grosza publicznego na panów posłów i na wychodki partyjne. Naturalnie rozumie Pan, że jeżeli idzie o taką błazeńską komedję to górą zawsze mógłby być rząd jako lepiej znający przedmiot, umiejętniej obracający temi miljonami i miljardami jeżeli idzie o taktyczną przewagę to mogący zupełnie nie dbać o sądy panów posłów i spokojnie oszukać ich, jak mu się żywnie podoba. W moich próbach naprawienia tego stanu rzeczy zawiodłem się głęboko. Poszedłem wtedy, jak Pan wie, inną drogą, skracaniem za wszelką cenę okresu gadania budżetowego, zmniejszając w ten sposób przemęczenie rządu i ministrów ustawicznemi szantażami zarówno poszczególnych posłów jak i całych wychodków partyjnych. A jeżeli teraz zastanawiam się nad dopuszczalnym stopniem niedokładności i nieścisłości a zatem „oszukaństw“ w sprawie budżetu, to dlatego, że mam wciąż jeszcze do czynienia z nawykami i przyzwyczajeniami pracy dotychczasowej. Głównym zaś rzeczowym powodem tego że tak powiem wzmożenia mojej wątpliwości jest podniesiona już przezemnie kwestja luzów budżetowych. Pewna chaotyczność w budżecie wydaje mi się konieczna już to dlatego, aby przewidywania budżetowe ściśle przystosować do rzeczywistości gospodarczej conajmniej rocznej a wielu wypadkach sięgającej do lat czterech i pięciu, już to dlatego, że rok rokowi nie jest równy. Nie sądzę jednak iż mógłbym zmienić nawyki i przyzwyczajenia i nie przypuszczam abym mógł wprowadzić zupełnie otwarte i szczere postępowanie. Muszę się tedy zastanawiać nad kwestją luzów i zrobienia budżetu bardziej pełnym w rękach ministrów. Tracę jak Pan widzi czas i wysiłki swoje aby wydobyć choć cokolwiek dla mojej zasadniczej tendencji zrobienia budżetu o bardziej prawidłowej budowie i podniesienia poziomu pracy nad budżetem zarówno w rządzie jak i w sejmie. Czy mi się to uda to jest pytanie które postawiłem sobie na piątkowej konferencji z min. skarbu. Forma proponowana mi przez ministra skarbu nie bardzo mi się podoba i nie łatwo mogę się na nią zgodzić. Na tem więc widzi Pan utknęła moja biedna praca nad budżetem.

— Dążeniem Pana Marszałka w konstrukcji budżetu byłoby zatem uczynienie go bardziej dostosowalnym do życia?

— Zapewne, proszę Pana, można to określić i w ten sposób, gdyż sama forma naszych budżetów jest niedostosowana ani do życia ani do możliwości zrozumienia. Dość Panu powiedzieć, że dzięki tej właśnie formie już jako minister nigdy nie otwierałem tej księgi dla swojej pracy gdyż, musiałem, że tak powiem, przerobić ją tak, aby móc wyodrębnić kwestję, nad którą w danej chwili pracowałem i wyciągnąć ją z gęstwiny, układając ją tak, aby mieć dostateczny przegląd dla swojej pracy. I jeżeli musiałem to robić za każdym razem kiedy przystępowałem do konkretnej pracy, to chyba dostateczny dowód, że budżety są ułożone niepraktycznie i niedostosowane do istoty pracy każdego z ministrów. Naturalnie, proszę Pana, gdy mam za sobą taką przeszłość, gdy panowało stale oszukaństwo, to im więcej zaplątanie rzecz ułożyć i napisać, tem więcej miejsca do „oszukaństw“. Przecież, proszę Pana, minister u nas zaczyna rozumieć treść swojego budżetu tak napisanego dopiero po roku dobrej służby. Przecież musimy trzymać cały szereg „speców“ do tego aby tak napisać budżet. Zawsze sobie przypominam, gdy o tem mówię, niejakiego majora Grosska, który dlatego, aby wojsko nie było zanadto naciągane i oszukiwane nauczył się tej specjalności tak, aby wojsko oszukiwać mogło. Naturalnie nie chodzi o sejm, ale o inną dykasterję konkurencyjną w postaci ministra skarbu i jego urzędników. Gdy sejm oszukać jest zawsze łatwo, to musi się Pan z tem zgodzić, że z tamtymi za to jest gorzej — tam bowiem głównie siedzą „spece“. W tym to ku, proszę Pana, pójdę na pewne w tym kierunku, którego dawno się domagam. Przynajmniej swój budżet, budżet ministerstwa spraw wojskowych ułożę inaczej, niż dotychczas był układany. Zrobię przynajmniej jakiś przyzwoity początek, gdyż nie wątpię, że innym ministrom przyjdzie to z wielką trudnością. Cała praca nad przejrzystością budżetu wymaga mojem zdaniem kilka dobrych lat pracy bardzo ciężkiej i bardzo mozolnej. Więc widzi Pan, że mówiąc „dostowalny do życia“ postawił Pan kwestję, która się teraz rozpada na kilka odrębnych, gdyż życie jest zanadto ogólnikowem pojęciem i tyczyć się może nietylko życia posłów, ale i osłów, że strawestuję mistrza Słowackiego, który w ten właśnie sposób rymował, panów posłów do osłów przyrównując. Jak Pan widzi, trzymają się i mnie żarty. Ot, co znaczy odejść chociaż na tydzień od nieznośnej i obrzydliwej pracy babrania się w brudach. Zaraz i humor przybliera i po dawnemu nasuwają się cytaty ze Słowackiego.

Copyright by B. Miedziński and „Iskra“

Marszałek Piłsudski na Zamku

Warszawa, 4. 10. Wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem marszałek Piłsudski odwiedził w Zamku P. Prezydenta Rzpltej, z którym odbył kilkugodzinną konferencję. Konferencja ta poświęcona by ła omówieniu aktualnych wydarzeń politycznych

Przesyłki dla więźniów brzeskich

Warszawa, 4. 10. Sin. Rodziny aresztowanych w Brześciu b. posłów otrzymały zawiadomienie iż wolno każdej z nich wysłać paczkę, która zawierać może dwie zmiany bielizny, 1 jasiek, 1 mały kawałek mydła, najniezbędniejsze przybory toaletowe i ciepły koc. Każda z rodzin, która chce taką paczkę wysłać, musi ją zgłosić do sędziego Demanta i otrzymać od niego kartkę zezwalającą na przesyłkę.

Wyrok w procesie oficerów Reichswehry

Lipsk, 4. 10. (Sch) W oczekiwaniu na wyrok przeciw oficerom Reichswehry już od wczesnych godzin porannych gromadziły się przed budynkiem sądu Rzeszy wielkie tłumy publiczności. Wielka sala rozpraw jest szczelnie wypełniona. O g. 10'20 przewodniczący odczytał wyrok skazujący Scheringera, Ludina i Wendta oskarżonych o przygotowanie zamachu stanu na rok i 6 miesięcy więzienia i zwrot kosztów z zaliczeniem 6 mies i 3 tygodni aresztu śledczego. Po odczytaniu wyroku publiczność spokojnie opuściła salę.

Krwawa zemsta bandy hitlerowców

z powodu satyry kabaretowej

Berlin, 4. 10. (Sch) Nacjonal-socjaliści urządzili wczoraj w kabarecie politycznym „Colibri“ w Kolonji niesłychaną burdę. W drugiej części programu uczuli się hitlerowcy dotknięci pewną parodją i w kilkudziesięciu wtargnęli na scenę i ciężko pobili dwóch artystów kuflami od piwa i pałkami gumowem. Następnie banda rzuciła się na kierownika kabaretu i zadali mu ciężką ranę w głowę, przewrócili go na ziemię i skopali tak, że stracił przytomność i z połamanemi żebrami został odwieziony do szpitala. Rozbestwiona banda hitlerowska zniszczyła następnie gabinet z fotografjami artystów, aż wreszcie nadeszła policja, opróżniła salę i aresztując kilkunastu nacjonal-socjalistów przywróciła porządek.

Poincaré wraca do władzy

Tajemnica śniadania w Bar le Duc

Tajemnicze śniadanie w Bar le Duc, które min. wojny Maginot wydał na cześć Poincarego, a w którem wziął też udział i Tardieu, bardzo żywo zajmuje opinję publiczną Francji. Sami uczestnicy tego śniadania zachowują jaknajdyskretniejsze milczenia, ale mimo to prasa przynosi wciąż nowe kombinacje, które niebardzo są wprawdzie prawdopodobne, ale to jedno z nich wynika, że Tardieu i Poincare ze sobą się porozumieli.

Przypominamy, że po jednodniowem ministerstwie Chautempsa, prezydent Doumergue usiłował nakłonić Poincarego do utworzenia gabinetu. Poincare wówczas tej misji nie przyjął, ponieważ zdrowie jego jeszcze szwankowało i polecił Tardieu jako swego zastępcę. Tardieu dowiedział się już wówczas, że rządzi jako zastępca Poincarego, który, gdy będzie się znowu czuł na siłach, sam stanie na czele rządu.

Ten moment, zdaje się, teraz nadszedł. Poincare, który w maju 1931 kandydować zamierza na prezydenta republiki, uważa za stosowne zabezpieczyć sobie wszelkie możliwe szanse. Jedynym jego poważnym kontrkandydatem jest Briand, dlatego rozpoczęto w prasie bardzo poważną kampanję przeciwko Briandowi, i dlatego Briand najprawdopodobniej nie wejdzie do gabinetu Poincarego.

Ze strony Tardieu'a dużo trudności nie będzie. Tardieu zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że dni jego są policzone. Najchętniej zadowoli się więc teką min. spraw wewnętrznych, którą Poincare chętnie mu powierzy. Kiedy ta zmiana rządu ma nastąpić, dokładnie, zdaje się jeszcze nie ustalono. Mówią jednakowoż, że Tardieu nie stanie już przed parlamentem, który zwołany ma być na dzień 28 bm.

W jakim duchu Poincare prowadzić będzie swój nowy gabinet, o tem prasa nie przynosi żadych szczegółów. Przypuszczać jednak można, że Poincare dążyć będzie do gabinetu wielkiej koncentracji, przez wciągnięcie do większości rządowej też radykalnych socjalistów. Kongres radykalnych socjalistów odbędzie się między 9 a 12 bm. w Grenoble, a na porządku dziennym znajdują się sprawy obrony krajowej i zagranicznej polityki Francji. Jako uwerturę do kongresu ogłasza Herriot w „Ere Nouvelle" artykuł zainteresujący się głównie stosunkiem radykałów do [illegible] obrony kra[illegible]. Herriot daje wyraz uc[illegible] zaniepokojenia jakie [illegible] cały świat z powodu zwycięstwa hitlerowców w Niemczech. Cały świat stoi obecnie pod znakiem dyktatury, dlatego Francja musi baczną zwrócić uwagę na wszystkie problemy związane z jej bezpieczeństwem. Jeśli Herriot, ten optymistyczny pacyfista, daleki dotychczas od wszelkiego „defetyzmu" pokojowego, nie może ukryć swego zaniepokojenia, cóż dopiero mówić o francuskich nacjonalistach, którzy w obecnej atmosferze czują się doskonale. Rozpoczęto więc szaloną nagonkę przeciwko Briandowi i sprawiono wracającemu z Genewy kocią muzykę. Prasa, z wyjątkiem „Action Francaise" Leona Daudeta, potępia ten wybryk nacjonalistów, ale pełna jest bądźto otwartych bądźteż ukrytych wycieczek przeciwko locarneńskiej polityce Brianda.

A Poincare sumiennie przygotowuje sobie grunt. Wygłasza nietylko mowy, ale pisuje artykuły, swem ostrzem zwrócone głównie przeciwko polityce Brianda. W „Herald Tribune" znajdujemy artykuł Poincarego pt. „Francja i upiór". Poincare skarży się, że sprzymierzeńcy Francji, Anglja i Ameryka, zepsuli traktat pokojowy. Możnaby przypuszczać, że ustępstwa na rzecz Niemiec, będące poważnym wyłomem w dziele wersalskiego traktatu pokojowego, uspokoją Niemcy. Okazuje się atoli, że Niemcy nie widzą niebezpieczeństwa zagrażającego pokojowi Europy a polegającego na kampanji, którą z rozmaitych punktów wyjścia ale w jednym kierunku uprawiają — Hindenburg, Wirth i Treviranus. Niemcy wprawdzie zapewniają, iż nie chcą powrotu Alzacji i Lotaryngji do Rzeszy, i żądają tylko zmiany swej granicy wschodniej. Chodzi o Górny Śląsk i o korytarz, których domagać się będą na podstawie art. 16 statutu Ligi Narodów. Odrzucić należy tak popularną w pewnych kołach Ligi Narodów koncepcję, by pozostawić Niemcy i Polskę sobie samym. Droga ta jest bardzo niebezpieczna, ponieważ w sprawach tych zainteresowana jest cała Europa. Można Niemcom i Polsce poradzić, by porozumiały się ze sobą w kwestjach gospodarczych, ale na jakiekolwiek nowe uregulowanie terytorjalne za żadną cenę zgodzić się nie można.

Oficjalny optymizm

Sensacyjna „Prawda" pisze na marginesie wywiadu marsz. Piłsudskiego z ub. tygodnia, m. in: „W oświadczeniu Marszałka Piłsudskiego znajduje się optymistyczna prognoza, że obecnie stoimy przed tłustszymi miesiącami niż były miesiące letnie. Rzeczywstość potwierdza ten optymizm. Prawie w każdej dziedzinie życia gospodarczego znać pewne ożywienie i pod tym względem Polska korzystnie się wyróżnia w porównaniu z innymi państwami nawiedzonymi kryzysem, jak np. z Niemcami i Anglją, gdzie nietylko nie widać żadnego ożywienia, ale nadal postępuje zastój. Przemawia to na korzyść tezy, że w kryzysie, który nęka Polskę więcej jest naszej własnej winy niż wpływu ogólnoświatowego kryzysu. I jeżeli „naprawianie szkód, zrobionych za lat ubiegłych", zostanie podjęte na większą niż dotychczas skalę, zaznaczająca się obecnie poprawa położenia nie będzie tylko zjawiskiem przemijającem".

Program naprawy szkód najdokuczliwszych i najłatwiejszych do usunięcia został złożony rządowi przez sfery gospodarcze. Ponieważ nie wymaga on prawie w żadnym przypadku aktów ustawodawczych i może być urzeczywistniony w drodze zwyczajnych rozporządzeń ministerjalnych, nic nie stoi na przeszkodzie przystąpieniu do jego urzeczywistnienia, tembardziej że nie wymaga on również żadnych świadczeń ze strony skarbu państwa ani też nie wywrze ujemnego wpływu na kształtowanie się wpływów skarbowych.

Środek przeciw katastrofom kolejowym

Inżynier Andrzej Modrat, emigrant rosyjski, zamieszkały obecnie w Belgradzie, dokonał nowego wynalazku przeciw katastrofom kolejowym. Aparat zupełnie nieskomplikowany polega na mechanizmie elektrycznym, który działa automatycznie z chwilą, kiedy dwa pociągi zbliżą się do siebie na mniej w[illegible]ej klm. W tej chwili aparaty obu pociągów wysyłają automatyczne fale elektryczne, które przechodząc na odpowiednie urządzenia pociągów przeciwnych powodują zapalenie się lamp ostrzegawczych. Jeżeli pomimo świateł ostrzegawczych pociąg nie zostaje zatrzymany, fale elektryczne działają w dalszym ciągu na hamulce, zwolna je opuszczając. Pociąg staje pomimo nieuwagi maszynisty. Przewodnikiem fal elektrycznych są szyny kolejowe.

JEAN GIRAUDOUX

Pochwała sportu

Znakomity pisarz francuski Jean Giraudoux jest, — jak wiadomo — jednym z pierwszych, świadomych i najpoczytniejszych piewców sportu w piśmiennictwie francuskiem. Oto w przekładzie jeden z aforystycznych essayów J. Giraudoux o doniosłości i pięknie sportu:

Sport jest jedynym środkiem utrzymania w człowieku jakości i zalet człowieka pierwotnego. Zapewnia on przejście od minionych czasów okresu kamiennego do przyszłej epoki kamiennej, przejście od pradziejów do po- dziejów. Dzięki niemu mogłoby się tak stać, że z okropności cywilizacji nie zostałby i ślad.

Sport rozgranicza nasze ciało od straszliwie nieokreślonej masy reszty ciał. Daje on ciału to samo, w co każdy umysł wyposaża — gimnastyka myśli.

Ciało zdradza obłudną skłonność usuwania się od właściciela. Ale oto zjawia się sport i napędza je z powrotem.

Kto w pewnej mierze nie jest atletą, ten wlecze pożałowania godny — ciało innego przez życie.

Sport istnieje po to, by ciało obdarzyć kilku najpotężniejszemi siłami ducha: energją, śmiałością, cierpliwością. Sport jest przeciwieństwem choroby.

Kto rozdziela umysł i ciało, ten zasądza się z rana na dwojakie przebudzenie, a nocą na dwojaki sen, jeśli nie wchodzi w grę podwójna bezsenność.

Mam opasłego przyjaciela, który nie przejechałby się w trzeciej klasie z Paryża do Rouen, a ciałem swojem podróżuje czwartą klasą od dnia urodzin, aż po akt śmierci.

Istnieją różnego rodzaju epidemje: lubowanie się w sporcie jest zarazą zdrowia.

Niech przed wami przedefilują starcy danego kraju, a poznacie, jak się tam ma sprawa z krainą sportu.

Nie wszystkie zwierzęta uprawiają sport, ale zwierzęta, które się ostają, to królowie w swojem państwie.

Nie może to być gra bez godności, skoro twarz promienieje radością, ilekroć powietrze się wypogadza i ukazuje się słońce, kiedy zcicha wiatr.

Różnica między namiętnością sportu, a innemi namiętnościami zachodzi ta, że sportsman nie widzi w śmierci nigdy zbawienia ani celu.

Można być względem swojego ciała przyjacielem, lub wrogiem, ale nie można się doń odnosić obojętnie.

Pływakami nazywają się ci, którzy posiadają umiejętność poruszania się w wodzie, sportowcami ci którzy umieją poruszać się na powietrzu. Wszyscy inni utrzymują się przy życiu przy pomocy smutnego nurkowego dzwonu.

Zdarza się przecież często, że sportsman i niesportsman umierają w tym samym wieku, ale jeden z nich żył w stanie konserwy, a drugi w stanie życia.

Marynarze nie uczą się pływać dlatego, by — jak powiadają — dostać się na dno morskie, nie musząc się bronić przeciw temu. Jeśli nie uprawiasz sportu, to dzieje się to dlatego, że odnosisz się do ziemi tak [illegible] ludzi[e] ci w stosunku do morza.

Mogłem zauważyć, że córki tancerek bywają zawsze piękne. Por[illegible] zaś ich adoratorzy zwykle nie są piękni [illegible] córek t[illegible] wodzi się zapewno [illegible] tańca matek albo też bierze początek w pięknym tancerzu, który był kochankiem matki.

Mała zagadka: kto prześcignie konia w pędzie, nie tracąc przytem oddechu? Kto wspina się na wysokie góry i nie spada w przepaść? Kto przemierza rzeki, a nie tonie? — we Francji duch leśny, w Szwecji Szwed. Gimnastyka wiedzie do atletyki, atletyka do tuszu, tusz do pływackiego basenu. Każdy sport prowadzi do ochędostwa. Każdy sportsman kończy dzień — kąpielą i pływaniem.

Sport, jak każda miłość, czyni nas mniej wrażliwymi na inne rozkosze, np. na miłość.

Odpoczywający atleci: Sport przywrócił podżeganej naszej cywilizacji przynajmniej antyczny spokój.

Oczywiście, że byłoby rzeczą piękniejszą oddawać się zawodowi, który oszczędziłby nam cennych godzin, jakie poświęcamy kulturze ciała, bo sam składałby się z wszelkiego rodzaju ćwiczeń cielesnych. Znam chyba tylko jeden taki zawód, zawód łowcy wydr (ale idealny gatunek wydr musiałby się wspinać po drzewach), zawód, który pozwala w tym samym dniu nurkować, biegać, skakać i wspinać się.

Mam jednak kolegę w biurze, który dzięki studjom harmonijnie ćwiczy wszystkie mięśnie ciała, a to wtedy, kiedy schodzi po schodach, kiedy wskakuje do kolei elektrycznej, kiedy podnosi stos aktów. Zatrzaskuje drzwi głową, zamyka zasuwę prawą nogą. Wszystkie te ruchy, po których poznajemy w koleji podziemnej nauczycieli gry na fortepjanie, wykonywa on w butach palcami nóg.

Gimnastykuj się, nieatleto, w ciemnej sali, a zobaczysz, jak okropnym i narowistym nieznajomym jest twoje ciało!

Z TEATRU I ESTRADY.

— WYSTĘPY JERZEGO LESZCZYŃSKIEGO. Wczorajszy pierwszy występ świetnego artysty Jerzego Leszczyńskiego, zgromadził taki komplet widzów, jakiego jeszcze w tym sezonie nie notowano. „Papa“, wyborna komedja Flersa- Caillaveta pozostaje na repertuarze bez przerwy przez wszystkie dni najbliższe. Dziś popołudniu po raz ostatni węgierska komedja Herczego „Niebieski lis“. W czwartek popołudniu drugie przedstawienie szkolne „Kordjana“. W przygotowaniu z udziałem J. Leszczyńskiego rozgłośna komedja Molnara „Olimpja“.

— Z TEATRU REWJI BAGATELA. „Serce Krakowa“, rewja, która zachwyciła cały Kraków, ukaże się jeszcze tylko 3 dni, tj. w niedzielę, poniedziałek i wtorek na scenie teatru Bagatela. Dziś w niedzielę odbędą się tylko 2 przedstawienia. — „Czego jeszcze chcesz“, oto najnowsza przebojowa rewja, która będzie wkrótce zachwycać cały Kraków. W rewji tej wystąpi poraz pierwszy ulubieniec publiczności krakowskiej p. Roman Niewiarowicz, oraz artysta teatru warszawskiego „Morskie Oko“ p. Stanisław Sielański. Kasa otwarta od 10 rano do 10 wieczór

— REZYGNACJA DYR. ADWENTOWICZA. Z Łodzi donoszą: W związku z trudną sytuacją teatrów łódzkich, odbyło się zgromadzenie artystów z udziałem przedstawiciela zarządu głównego ZASP. p. Pawłowskiego, na którem dyrektor teatrów p. Adwentowicz zgłosił rezygnację z dalszego prowadzenia teatrów. Artyści powzięli uchwałę prowadzenia teatrów na własny rachunek i w tym celu stworzona zostanie udziałowa spółka aktorów.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop. „Niebieski lis“ (ceny zniżone); wiecz. „Papa“.

Poniedziałek: „Papa“.

„BAGATELA“

Dziś i codziennie: „Serce Krakowa“ o godz. 7·15 i 9·30.

Z SALI SĄDOWEJ.

Uchylone wyroki śmierci

Podczas czerwcowej kadencji Sądu przysięgłych w Krakowie zapadł wyrok śmierci przeciw Franciszkowi Rygielowi, oskarżonemu o nakłonienie do zamordowania jego ojca i przeciw Feliksowi Leśniewskiemu, oskarżonemu o wykonanie tego mordu. Od wyroku tego wnieśli obrońcy skazanych adwokaci Dr. I. Schwarzbart i Dr. Beck kasację do Sądu Najwyższego, który na rozprawie w dniu 2 bm. uchylił oba wyroki śmierci.

Wobec uwzględnienia kasacji obrońców przez Sąd Najwyższy sprawa będzie ponownie rozpatrzona podczas następnej kadencji Sądu przysięgłych w Krakowie.

Ustna rozprawa rewizyjna

Pisma warszawskie donoszą: Dnia 8 bm. odbędzie się w Sądzie Najwyższym w Izbie III. ustna rozprawa rewizyjna. (Wypadek rzadki, bo jak wiadomo, rewizje ze spraw, które toczą się w Małopolsce, załatwiane bywają na posiedzeniu niejawnem).

Powództwo określono na przeszło trzy i pół miljona złotych Stronami w tym procesie są Marja z bar. Romaszkanów Hr. Lasocka i Joanna z bar. Romaszków. Br. Brunicka jako powódki, oraz Ks. Kazimierz i Andrzej Lubomirscy jako pozwani.

Jak się dowiadujemy, na rozprawie tej zastępować będzie powódki adwokat Dr. Feldblum, pozwanych adwokat Dr. Szado.

Z PROCESU O KOMUNIZM

Odnośnie do naszego wczorajszego sprawozdania z rozprawy karnej w Krakowie przed trybunałem przysięgłych przeciw akademikom prostujemy błąd drukarski w ustępie, omawiającym wniosek obrońcy oskarżonego Wójcika adw. Dra Suessera o skonfrontowanie św. Przedpełskiej z komisarzem policji Unsingem Trybunał wniosek powyższy uwzględnił i konfrontacja świadków nastąpi na rozprawie dnia 13 bm.

List marszałka Daszyńskiego do p. Prezydenta Rzeczypospolitej

„Naprzód“ ogłosił wczoraj we wydaniu nadzwyczajnem list marsz. Sejmu Daszyńskiego do P. Prezydenta Rzplitej, z daty Warszawa, 24 września br.

Z nieskonfiskowanych ustępów tej — jak ją „Naprzód“ nazywa — petycji, przytaczamy poniżej następujące:

„Dla przeprowadzenia zmian Konstytucji miały rządy Pana Prezydenta wszelkie możliwości. Konstytucję przedstawicielstwo narodu zmieniło po wypadkach majowych w r. 1926. Cały projekt rządowy został wówczas przyjęty. Ba, jedno z potężnych wówczas stronnictw zaofiarowało znacznie więcej. Rząd tę ofertę odrzucił. W ciągu całego czasu trwania 2-go Sejmu można było jeszcze przeprowadzić zmiany, które uważano za potrzebne. Ostatni zaś Sejm przez usta przedstawicieli wszystkich niemal większych stronnictw wypowiedział się za zmianą Konstytucji. W jesieni ub. r., jak Panu Prezydentowi wiadomo, nastąpiło nawet uzgodnienie zasadniczych punktów co do zmiany Konstytucji pomiędzy przedstawicielami stronnictw większości (oprócz PPS). a przedstawicielami stronnictwa rządowego. Pod hasłem tem został przez Pana Prezydenta powołany rząd prof. Bartla w grudniu r. ub. Sejmowa Komisja Konstytucyjna bardzo intensywnie pracowała nad zmianami Konstytucji. Uchwałą z dnia 4 marca 1930 r. wezwała Rząd do przedłożenia projektu rządowego.

I cóż się stało?

Wiadomem jest dziś powszechnie, że gdy na radzie gabinetowej w dniu 5 marca r. b. jeden z członków gabinetu prof. Bartla, z jego inicjatywy i za jego zgodą, zaproponował, aby Rada Ministrów zajęła stanowisko w sprawie zmian Konstytucji i wystąpiła z własnym projektem. Minister Spraw Wojskowych przeciwstawił się temu kategorycznie. Skutkiem tego dnia 6 marca br. rząd przesłał Komisji Konstytucyjnej tylko ogólnikowe, nic nie mówiące oświadczenie.

Jak to wszystko wytłumaczyć?“

„...Panie Prezydencie! Już w listopadzie 1929 r. wskazywałem w piśmie do Pana Prezydenta, że dwa są tylko wyjścia z tego nieznośnego i groźnego stanu rzeczy: zmiana rządu albo wybory. Z radością też powitałem wiadomość o rozwiązaniu Sejmu i wyznaczeniu przez Pana Prezydenta wyborów na 16 listopada. Ludność państwa naszego, nękana od kilku lat tą bezprzykładną i bezmyślną walką, również z ulgą przyjęła decyzję Pana Prezydenta. Spodziewała się, że za pomocą swobodnego wyrażenia swej woli położy kres postępującemu rozkładowi państwa. To też w kraju nastąpiło chwilowe uspokojenie umysłów, a w serca obywateli wstąpiła nadzieja, że znalazło się wreszcie wyjście rozumne, wyjście pokojowe...“

„...Dziś jeszcze możnaby znaleźć twórcze i pokojowe wyjście. Są niem uczciwe, legalne, bez oszustw i teroru wybory i natychmiastowy powrót do praworządności. Jeżeli z wyjścia tego nie skorzystamy, jeżeli wybory staną się aktem gwałtu rządzących, a nie wyrazem woli rządzonych, to obawiam się, że przyszłe pokolenia będą w nas widziały sprawców ich niedoli.

Dlatego, nie mogąc milczeć, zwracam się tem pismem do Pana Prezydenta, konstytucyjnego Naczelnika naszej Rzeczypospolitej, z petycją o użycie wpływów moralnych i prawnych, aby w Polsce były czyste i wolne wybory w dniu 16 i 23 listopada 1930 r.

Z wyrazem najgłębszego szacunku
Ignacy Daszyński
Marszałek Sejmu Rz. P.“

Dookoła przesilenia w Austrji

Odezwa „Heimwehry“ — Dr. Schober ustępuje — Powrót majora Pabsta

Pisaliśmy już onegdaj, że koalicja partji chrześcijańsko-społecznej z organizacją Heimwehry, którą w gabinecie zastępuje książę Stahrenberg jako min. spraw wewnętrznych i młody notarjusz dr. Hueber jako min. sprawiedliwości jest wielce niepewna. Przewidywania nasze zupełnie się sprawdziły, już teraz bowiem zanotować można bardzo poważny rozdźwięk w łonie koalicji. Kierownictwo Heimwehry ogłosiło odezwę podpisaną przez Stahremberga i dra Pfimera, która bardzo nieprzyjemną była niespodzianką dla chrześcijańsko-społecznych. W odezwie tej czytamy, że zarzuty, jakoby Heimwehra dała się zaprząc do rydwanu partji chrześcijańsko-społecznej, są nieuzasadnione. Nikt nie może dać żadnej gwarancji, że listopadowe wybory nie dadzą czerwonej partji większości. Jeśli więc Heimwehra wstąpiła do rządu, stało to się nie dlatego, by poprzeć partję społeczno-chrześcijańską, lecz by pochwycić ster rządów, dla celów Heimwehry i nie pozwolić sobie wydrzeć tego steru nawet ewentualnej czerwonej większości parlamentu.

Odezwa Heimwehry wywołała zrozumiałą sensację. Zaskoczony nią został Vaugoin, który zmusił swego kolegę, min. spraw wewnętrznych Stahremberga do publicznego oświadczenia osłabiającego znaczenie tej enuncjacji.

Książę Stahremberg przygotowuje już teraz grunt dla kampanji wyborczej. Bardzo niewygodnym człowiekiem jest dla niego kanclerz dr. Schober, który wrócił na swe poprzednie stanowisko jako prezydent policji. Dotychczas policja austrjacka była zorganizowana w ten sposób, że w min, spraw wewnętrznych istniały trzy oddziały, a mianowicie policja związkowa, administracyjne sprawy i żandarmerja. Na czele wszystkich trzech departamentów stał prezydent policji jako szef ministerstwa spraw wewnętrznych. Teraz ma nastąpić reorganizacja, która polegać ma na tem, że dr. Schober zatrzyma w swem ręku funkcje prezydenta policji wiedeńskiej, ale wszystkie inne funkcje mają być razem połączone, a kierownictwo wszystkich dep. obejmie szef sekcji Albert Mell, minister zaś spraw wewnętrznych książę Starhemberg zastrzegł sobie naczelne kierownictwo. W związku z tą reorganizacją ma się dr. Schoby podać do dymisji. Jest to bardzo ważne pociągnięcie, albowiem książę Starhemberg chce sam o wszystkiem decydować, a zwłaszcza w sprawach tyczących się wydaleń i pobytu obcokrajowców. —

Warto zanotować pogłoskę, że wydalony z granic Austrji major Pabst ma wrócić znowu do Austrji i objąć ponownie swe stanowisko jako szef sztabu generalnego austrjackiej Heimwehry. Jak z tego wynika, zanosi się w Austrji na prawdziwą wojnę domową.

Wydawnictwa org. WIZO

DZIESIĘĆ LAT WIZO.

Z okazji 10-lecia istnienia światowej organizacji kobiet żydowskich WIZO ukaże się w najbliższym czasie duża publikacja zbiorowa, redagowana przez dr. Martę Hoffmann Książka, o objętości 60 stron druku, zawierać będzie interesujący materjał z historji WIZA. Ilustrowany i pięknie wydany tomik, do którego współpracowniczek należą najwybitniejsze działaczki WIZO, kosztować będzie 1 mk. niem. Do nabycia będzie także przez organizacje krajowe WIZO.

KOBIETA PRACUJĄCA W PALESTYNIE.

W połowie bieżącego miesiąca ukaże się w przekładzie niemieckim znana książka Ady Fischman pt. „Die arbeitende Frau in Palästina“, nakładem swiatowej organizacji kobiet żydowskich WIZO. Ada Fischman, znana działaczka palestyńska daje w swej książce plastyczny i niezwykle interesujący obraz życia i walk pierwszych pionierek kolonizacji palestyńskiej i wprowadza czytelnika w historję kolonizacji robotniczej.

W płótno oprawny i bogato ilustrowany tom można nabyć po cenie 5,50 mk. niem. przez organizację WIZO.

Każdy winien stwierdzić, czy jest na liście wyborców.

WYBORCY! Reklamacje wyborcze trwają do 10 bm.

Nie zwlekajcie z reklamowaniem Waszego prawa wyborczego!

Dr. HENRYK ROSMARIN, Prezes „Powsz. Związku Spółdzielni we Lwowie

W dzień święta spółdzielczości

5. października

Każde święto, a zwłaszcza święto ruchu społecznego służy jako dzień rozrachunku. W dniu odpoczynku od codziennej pracy, oddajemy się refleksjom i rozrachunkom; zastanawiamy się nad tem, jak bardzo zbliżamy się w drodze do ideału naszego i ze zwycięstw dokonanych czerpiemy nowe siły dla tak ciężkiej, oczekującej nas pracy codziennej.

Chcąc zrobić, z okazji dzisiejszego święta, ścisły obrachunek z ruchu spółdzielczego na ulicy żydowskiej w Polsce, musimy przyznać iż aczkolwiek ruch ten znacznie się rozwinął ostatnio, znajdujemy się jeszcze jednak w początkującej fazie rozwoju. Po dziś dzień jeszcze daleko nam do tego, aby móc skonstatować z całą stanowczością, iż również ulica żydowska żywi dla tak pożytecznego ruchu spółdzielczego takie zainteresowanie, jakie można zauważyć w wielu krajach kulturalnych, w których ruch spółdzielczy stał się ruchem narodowym w najszerszem znaczeniu tego określenia. Nie teraz i nie na tem miejscu zastanowimy się nad przyczynami, które dotychczas i po dziś dzień, czy w mniejszej mierze, do tego się przyczyniły. Musimy jednak stwierdzić, że dzięki pracy wychowawczo-społecznej Rewizyjnych Związków Spółdzielni, żydowski ruch spółdzielczy został znacznie zasilony. Ciągle powstają nowe spółdzielnie i zwiększa się bezustannie na ulicy żydowskiej liczba ludzi, mających zrozumienie dla ideału spółdzielczego i pragnących zrealizować go w życiu codziennem.

Nie wolno nam przytem zapominać, iż największe miejsce w naszem życiu gospodarczem zajmuje kupiectwo, które wobec opłakanego położenia, w którem się znajduje po dziś dzień, nie jest zdolne spokojnie myśleć o swojej doli i wybrać łatwiejsze i bardziej właściwe formy życia ekonomicznego. W sferach miarodajnych zaś, które naogół wykazują wiele zainteresowania dla ruchu spółdzielczego w kraju, uznając go jako pewnego i wielce pożytecznego faktora życia ekonomicznego — nie wykazują niestety tegoż samego zainteresowania żydowską częścią ruchu spółdzielczego w kraju. W tym samym czasie, gdy spółdzielczość polska coraz bardziej popierana jest przez Rząd — nie da się zauważyć żadnej zmiany ku lepszemu w ustosunkowaniu się Rządu do spółdzielczości żydowskiej. I to jest właśnie jedna z najgłówniejszych przyczyn, które tamują rozwój żydowskiego ruchu spółdzielczego.

Pomimo wszelkich trudności, które spółdzielczość żydowska spotyka na drodze swego rozwoju, możemy z wiarą i z zaufaniem patrzeć na przyszłość jej. Żywimy największe zaufanie do zdrowego instynktu narodu żydowskiego i wierzymy, iż instynkt ten wprowadzi go na drodze spółdzielczości, na najpiękniejszą i najbardziej zdrową drogę w życiu ekonomicznem. Naród żydowski nieraz przezwyciężył trudności, z któremi się spotykał, i nietylko wyrównał się z innymi lecz z czasem stał się pionierem i wzorem dla innych narodów. Wierzymy w działalność pionierską żydowskiego ruchu spółdzielczego w przyszłości.

W dzień święta całego ruchu spółdzielczego w Polsce chcemy się zwrócić z apelem do Rządu i jego instytucyj.

Już najwyższy czas by inaczej patrzeć na gospodarcze życie Żydów. Nie wolno ustosunkować się doń jak do izolowanej części całego życia gospodarczego kraju. Jeżeli i wy przyznajecie że warunki żydowskiego życia gospodarczego są anormalne — dajcie możność, aby stworzyć do tego życia warunki normalne, zdrowe i pewne. Zwracamy się do Rządu, który naogół, jakeśmy już wspomnieli wykazuje wiele zainteresowania i zrozumienia dla ruchu spółdzielczego, aby taki stosunek wykazał również względem żydowskiej części ruchu spółdzielczego w kraju. Zwracamy się do sfer miarodajnych z żądaniem należytego poparcia spółdzielczości żydowskiej, która tworzy normalne tak wielce pożyteczne warunki dla żydowskiego życia gospodarczego.

Ruch spółdzielczy na ulicy żydowskiej

„Powszechny Związek Spółdzielni" we Lwowie

„Powszechny Związek Spółdzielni" jest pierwszym żydowskim związkiem spółdzielczym w Polsce (założony w r. 1901). Związek wielce się przyczynił do rozpowszechniania ideału spółdzielczego na ulicy żydowskiej, gdzie naonczas prawie zupełnie nie było zrozumienia dla tego pożytecznego ruchu. Lecz „Powszechny Związek" początkowo ograniczył swą działalność dla Małopolski tylko. Dzięki „Powszechnemu Związkowi" powstaje w Małopolsce wiele instytucyj spółdzielczych, które to były pierwsze żydowskie spółdzielnie w Polsce.

Praca „Powszechnego Związku Spółdzielni" przynosi pożądane rezultaty. W krótkim czasie zacznie się rozwijać żydowski ruch spółdzielczy w Małopolsce i staje się pierwszorzędnym czynnikiem w życiu gospodarczem Żydów. Rozwój żydowskiego ruchu spółdzielczego a zatem i „Powszechnego Związku" bezustannie potęguje aż do wybuchu wojny światowej. Podczas wojny likwiduje się wiele spółdzielni, pozostałe zaś przeżywają ciężki kryzys, w rezultacie czego i Związek przeżywa ciężkie czasy. Z kryzysu tego Związek nie zdołał się zupełnie zwolnić nawet kilka lat po wojnie, w pewnych latach inflacji walutowej.

W ostatnich latach, w związku ze stabilizacją życia gospodarczego w Polsce — wznowił swą działalność na szerszą skalę „Powszechny Związek Spółdzielni". Związek został zupełnie zreorganizowany i na czele jego stanął znany ekonomista i działacz żydowski, dr. H. Rozmarin. Rozpoczyna się nowa epoka w rozwoju „Powszechnego Związku". Związek znacznie się powiększa i już więcej nie ogranicza swą działalność tylko na terenie Małopolski. Do Związku wstępuje wiele spółdzielni z Kongresówki, Wołynia i Polesia. Również w kierownictwie Związku reprezentowani są przedstawiciele instytucyj spółdzielczych w całej niepodległej Polski.

„Powszechny Związek Spółdzielni", biorąc pod uwagę jak wielce pożądany jest ruch spółdzielczy po dziś dzień dla społeczeństwa żydowskiego w Polsce — poświęca wiele uwagi i wysiłku dla wychowania i propagandy spółdzielczej na ulicy żydowskiej. Przy Związku powstał specjalny resort dla działalności wychowawczej. Związek również wydaje 2 pisma spółdzielcze, jedno w jęz. polskim pn. „Przegląd Spółdzielczy" a drugie w jęz. żydowskim pn. „Der Kooperator". Pisma te cieszą się uznaniem i poczytnością w kołach spółdzielczych. Przy Związku powstał również wydział wydawniczy, który dostarcza spółdzielniom związkowym wszelkie druki i materjały, jak również wydaje popularną bibljoteczkę spółdzielczą w jęz. żydowskim. Wielką poczytnością cieszyła się specjalnie praca pt. „Co to jest spółdzielczość?" prezesa Państwowej Rady Spółdzielczej, p. Janusza Kwiecińskiego, która się ukazała w wspomnianej „Bibljotece Spółdzielczej". Działalność wydziału wydawniczego zostanie niebawem znacznie zasilona.

Wraz z działalnością wydawniczo-propagandystyczną, która się wyraziła również w okręgowych zjazdach spółdzielczych i spółdzielczych mityngach — Związek przychodzi też z finansową pomocą, dostarczając taniego kredytu itd. spółdzielniom do niego należącym. W tej dziedzinie wielce się przyczynił Centralny Bank Powszechnego Związku, na czele którego stanął znany ekonomista żydowski, b. senator dr. F. Rotenstreich.

Popularność „Powszechnego Związku Spółdzielni" wzrasta na ulicy żydowskiej z dnia na dzień i wraz z nią ciągle potęguje zaufanie najszerszych warstw społeczeństwa żydowskiego do Związku. Również w oficjalnych kołach spółdzielczych w kraju cieszy się „Powszechny Związek Spółdzielni" ogólnem uznaniem. Jako dowód tego może też służyć nominacja prezesa „Powszechnego Związku Spółdzielni", b. posła dr. H. Rozmarina jako członka Państwowej Rady Spółdzielczej.

Podwyżka stopy dyskontowej w bankach akcyjnych

W związku z podwyżką stopy procentowej przez Bank Polski, banki prywatne zamierzają — jak już o tem onegdaj donosiliśmy — podwyższyć w najbliższych dniach stopę dyskontową z 11 na 12 proc. Podwyżka ta będzie mogła być jednak wprowadzona dopiero po ukazaniu się nowego rozporządzenia o lichwie pieniężnej, ustalającego nowe granice dozwolonych korzyści majątkowych.

Zjazd Związku Izb Przemysłowo—Handlowych

Warszawska Izba Przem.-Handlowa, jako Izba urzędująca Związku Izb, zwołała na dzień 15 bm. do Warszawy zjazd Związku. Na zjeździe m. in. uchwalone zostaną wnioski Związku w sprawie projektowanych dekretów P. Prezydenta Rzplitej z zakresu spraw gospodarczych. Następnie Związek Izb ustali swe stanowisko wobec projektowanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu zmiany rozporządzenia P. Prezydenta R. P. o Izbach Przemysłowo-Handlowych. Jak wiadomo, projektowana nowelizacja usankcjonować ma w rozporządzeniu Związek Izb. Wreszcie na zjeździe w dalszym ciągu dyskutowana będzie sprawa ustalenia postulatów gospodarczych, które mogą być załatwione w ramach kompetencji władz administracyjnych.

Znaczne pogorszenie się sytuacji w Wielkopolsce

Według sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu nastąpiło we wrześniu dalsze poważne pogorszenie sytuacji w rolnictwie. Bardzo znaczny spadek cen ziemiopłodów, zniżkowa tendencja na rynku trzody chlewnej, wzrastające trudności w zbyciu masła — wpływają bardzo ujemnie na kształtowanie się sytuacji okręgu Izby, gdzie struktura gospodarcza nosi charakter przeważnie rolniczy. W przemyśle panuje nadal dość duży zastój. Przemysł spożywczy, odgrywający tu rolę dominującą, odczuwa dotkliwie kurczenie się obrotów gospodarczych. Oprócz przyczyn ogólnych na zmniejszenie się zbytu wpływają momenty natury przypadkowej, jak np. niepomyślna pogoda (odbija się ujemnie na piwowarstwie), nieurodzaj owoców (na konsumcji cukru). Pewne ożywienie sezonowe panuje w przemyśle czekoladowo-cukierniczym. W przemyśle drzewnym nastąpiło pewne odprężenie w dziale fabrykacji fornierów naskutek obniżenia cen. W innych gałęziach sytuacja większych zmian nie wykazuje, z wyjątkiem przemysłu wyrobów papierowych, gdzie panuje ożywienie sezonowe. Natomiast sezon w dziedzinie konfekcji i bławatów zawodzi.

Analogiczna sytuacja panuje w handlu. Dalsze zmniejszenie się siły kupna szerokich warstw ludności wiejskiej uwidacznia się szczególnie w handlu spożywczo-kolonjalnym na prowincji; po miesiącach „ogórkowych" panuje zastój, mimo rozpoczętego sezonu. Ciepła stosunkowo pogoda odbija się ujemnie w handlu włókienniczym; sezonowego ożywienia nie widać.

Na rynku pieniężnym notuje się pewne zahamowanie kapitalizacji wewnętrznej (osłabienie przyrostu wkładów terminowych). Równoczesny wzrost wkładów a vista dowodzi zmniejszania się obrotów. Jest to m. in. wynikiem deflacji wekslowej. Również pewne zmniejszenie się protestów wekslowych ma swe źródło w zmniejszaniu się

obrotów i w większych restrykcjach kredytowych (PAP)

Kto może prowadzić zakłady gastronomiczne?

W swoim czasie warszawski cech kuchmistrzów zwrócił się do ministerjum przemysłu i handlu o przyznanie wyłącznie kuchmistrzom cechowym koncesji na prawo prowadzenia restauracji, co uniemożliwiłoby kelnerom, subjektom i innym pracownikom zatrudnionym w przemyśle gastronomicznym, prowadzenie tego rodzaju przedsiębiorstw.

Ministerjum zwróciło się do Izb przemysłowo-handlowych o opinję w tej sprawie. Warszawska Izba, wziąwszy pod uwagę między in. protest przesłany jej przez zarząd główny związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce, zdecydowała przesłać ministerjum opinję ujemną o tym projekcie.

Gdyby bowiem miarodajne władze powzięły decyzję w myśl postulatów cechu kuchmistrzów, uniemożliwiłoby to całej masie pracowników gastronomicznych prowadzenie restauracji, co byłoby krzywdzące i niesprawiedliwe. Obecnie 95 proc. przedsiębiorstw gastronomicznych prowadzonych jest przez kelnerów.

Drzewo obce w tartakach polskich

Kwestja tzw. tranzytu uszlachetniającego w dziedzinie produkcji tartacznej uważana jest obecnie za nader pożądaną i całkowicie realną. Na tem stanowisku stanęła także niedawno konferencja drzewna w Ministerstwie Rolnictwa. Uszlachetnianie obcego surowca w polskich zakładach przemysłowych pozwoli na pełniejsze wykorzystanie posiadanych urządzeń technicznych, podniesie stan zatrudnienia i da przemysłowi niewątpliwe korzyści materjalne, jest zatem pożądane z punktu widzenia interesów ogólno-gospodarczych. O realności widoków, jakie się twierają na tej drodze, świadczą zawarte niedawno umowy na przetarcie w tartakach bydgoskich drewna sowieckiego, idącego tranzytem do Niemiec. Potwierdzają ten wniosek sygnalizowane ostatnie propozycje co do przetarcia większej partji dębiny, zakupionej w Z. S. R. R. przez Szwecję. Nie ulega wątpliwości, że odpowiednia rekonstrukcja tranzytowej taryfy kolejowej, przesuwająca na naszą korzyść obciążenie kalkulacji kosztów przetarcia, przyczyni się do dalszego rozwoju tranzytu uszlachetniającego. (PAT).

WALORYZACJA POLIS UBEZPIECZENIOWYCH. W dniu 30 września i 1 października obradowała pod przewodnictwem dyr. Łazcwskiego w Państw. Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń w Warszawie konferencja kuratorów posiadaczy przedwojennych polis austrjackich ubezpieczeń oraz przedstawicieli Centralnego Związku Ochrony Wierzytelności we Lwowie. Zadaniem konferencji było ustalenie wysokości i warunków waloryzacji polis.

Podziękowanie.

WP. Dr. Hładijowi, Prymarjuszowi szpitala OO. Bonifratrów, za szczęśliwe przeprowadzenie ciężkiej operacji u syna naszego Mieczysława, oraz Sekund. **Dr. Bernadzikowskiemu i Dr. Maurycemu Steinbergowi** za troskliwą i bezinteresowną opiekę, jakoteż **Braciom Arkadjuszowi i Felicjanowi** za pielęgnację w czasie choroby serdecznie dziękują

1492g. **Rozmarynowie.**

NA FRONCIE WYBORCZYM

Pod znakiem wyborów i... konspiracji

Kraków, 5 października.

Obecna akcja wyborcza w Polsce odbywa się w szczególnie osobliwej atmosferze. Aresztowania b. posłów, rewizje u działaczy partyjnych, rozwiązywanie instytucyj samorządowych, w których opozycja dzierży władzę, nadaje ton kampanji wyborczej. A wszystko to odbywa się nagle, niespodziewanie i stanowi jeszcze jeden dowód o ulubionej konspiracyjności obecnych czynników rządzących. Stronnictwa zaś polityczne czynią wszelkie starania, by dostosować się do tej metody konspiracji, którą wydoskonalił obóz pomajowy. Taktyka zaś konspiracji doprowadza do charakterystycznych osobliwości, nieznanych skądinąd w kampanji wyborczej. Weźmy dla przykładu następujący fakt. Wedle art. 58 ordynacji wyborczej, państwowe listy kandydatów powinny być zgłaszane nie później niż 40-go dnia przed dniem wyborów, kandydatury zaś poselskie w okręgach wyborczych mają być zgłaszane nie później niż 30 dnia przed dniem wyborów. Wszędzie i zawsze kandydatury te znane są szerokim rzeszom wyborców na długo przed terminem przewidywanym przez ustawę. Obecnie rzecz ma się inaczej. Wzorem sanacji wszystkie stronnictwa polskie stosują jaknajściślejszą konspirację, nie ogłaszając żadnych szczegółów list kandydatów, pozwalając na wszelkie domysły i starając się do ostatniej chwili zatrzymać w ukryciu taktykę wyborczą. Podczas wyborów w roku 1928 wszystkie stronnictwa wydawały mnóstwo rozmaitych komunikatów, odezw, ulotek o platformie wyborczej, programie partyjnym, o kandydatach na posłów na długo przed terminem zgłoszenia list, podczas gdy obecnie od ustawowego terminu dzieli nas zaledwie kilka dni, a stronnictwa milczą. Toczy się oczywiście w dalszym ciągu polemika prasowa między opozycją a rządem, jest ona może teraz nieco ostrzejsza, ale na tem koniec. Żadne ze stronnictw nie wystąpiło dotąd z programem politycznym, opracowanym chociażby dla celów wyborczych. Program ten, podobnie jak kandydatury na posłów oraz hasła wyborcze zachowuje się na ostatnią chwilę, jako decydujące atuty w toczącej się walce.

Nie trzeba oczywiście dodawać, że do doskonałości doprowadza metodę konspiracji sanacja. Niedaremnie jej przywódca p. pułk. Sławek był wytrawnym konspiratorem. Ze sfer sanacji nie przedostaje się do opinji publicznej niemal żaden szczegół oprócz luźnych i często nieuzasadnionych pogłosek, dotyczących kandydatur. Widoczne są tylko niektóre usiłowania BBWR, wielce charakterystyczne dla taktyki wyborczej tego stronnictwa, przeciągające na swoją stronę nieraz wybitnych przywódców opozycji. A we walce wyborczej opierała się głównie na wielkich blokach i ugrupowaniach wojewódzkich. Dziś zmienia swą taktykę i zadawala się organizowaniem mniejszych, niejako lokalnych ugrupowań. Zwołuje więc zjazdy rozmaitych organizacyj kupieckich, rzemieślniczych, podoficerów rezerwy, oficerów rezerwy i tworzy z nich komitety wyborcze, chcąc mieć podstawę agitacji i ośrodek działalności wyborczej. Jako curiosum, pozostające w łączności z obecną taktyką BBWR warto zanotować fakt, że pracownicy zakładów lotniczych w Warszawie, stworzyli również sanacyjny komitet wyborczy i wysunęli majora Kubalę jako kandydata na posła. Major Kubala kandydatury nie przyjął, ale komitet wyborczy zakładów lotniczych jest charakterystyczny dla akcji sanacji. Oczywiście nie wszędzie udają się te starania. W odpowiedzi na propozycje sanacji powziął np. związek nauczycielski szkół powszechnych liczący kilkadziesiąt ... członków, rezolucję, wzywającą wszystkich członków do głosowania wyłącznie na takie listy, które opowiadają się za demokracją, postępem, niezależnem wychowaniem, a przeciw przywilejom klasowym w dziedzinie szkolnictwa. Nie ulega wątpliwości, że Związek nauczycieli szkół powszechnych nie miał na myśli sanacji. Niemałą pozatem trudność stanowi ustalenie kandydatów BBWR. W łonie sanacji jest wielu zwolenników b. premjera Bartla, którego ostatnie posunięcia wyraźnie świadczą o negatywnym stosunku wobec poczynań BBWR. A sfery te są dość wpływowe. Z drugiej zaś strony grupa pułkownikowska usiłuje zająć większość miejsc wśród kandydatur, chcąc mieć w łonie sanacji przemożny wpływ. Sporów więc nie brak, choć wszystkie okrywane są skrzętnie gęstą zasłoną tajemniczości i konspiracji.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w Centrolewie. Metoda konspiracji nie jest tu tak dobrze wypróbowana jak w BBWR, wskutek czego doprowadza często do chaosu, konfliktów i sporów grożących ciągłemi rozłamami, szczególnie w okręgach. Decyzje w sprawie kandydatów zapadają w Warszawie, a niezawsze są one zgodne z życzeniami rozmaitych wielkości prowincjonalnych, które często występują z groźbami rozłamu na wypadek niespełnienia ich życzeń. Stare antagonizmy odżywają w całej pełni, a przywódcom z trudem udaje się je łagodzić lub usuwać przeciwieństwa. Spory toczą się bądźto o pierwszeństwo na listach okręgowych, bądź też o osoby. Stronnictwa chłopskie walczą między sobą zawzięcie o prawo pierwszeństwa. Jest rzeczą charakterystyczną dla taktyki tego stronnictwa, że niedawno rozeszły się pogłoski, jakoby jeden z przywódców stronnictwa chłopskiego, p. Wrona, konferował ze sanacją w sprawie współpracy. Być może, że jest to tylko manewr BBWR., zwłaszcza, że p. Wrona kategorycznie temu zaprzeczył. Niemniej atoli pogłoska ta ilustruje doskonale nastroje panujące w Centrolewie. Przywódcy Centrolewu czynią wysiłki, by wszystkie lokalne organizacje stronnictw, wchodzące w skład Centrolewu, dotrzymały paktu wyborczego, ale zdają sobie oni sprawę z faktu, że efekt całej kampanji wyborczej Centrolewu zależy od agitacji wyborczej, szczególnie wśród chłopstwa. Czy agitacja ta nie napotka na szczególnie duże przeszkody, jak przewidują niektórzy polityc, pokaże najbliższa przyszłość.

Konspiracyjnie prowadzi kampanję wyborczą także endecja, która niemal jedyna wśród stronnictw polskich kroczy do wyborów samodzielnie. Kto będzie kandydował na listach endeckich, — czy endecja wystawi swoich starych prowodyrów, czy też sięgnie po młodsze elementy, — na razie niewiadomo. Wiadomo tylko, że nigdzie nie połączy się z żadnem ugrupowaniem, że nawet na Pomorzu, gdzie chodziło o wspólny front przeciwko Niemcom, endecja nie zgodziła się na sojusz z sanacją ani z Centrolewem. Jest rzeczą przytem ciekawą, że endecja nie chce nawet myśleć o sojuszu z bliską jej ideowo chadecją. Endecy chcą widocznie przeprowadzić niejako plebiscyt i wykazać swoją siłę. Liczą głównie na województwa zachodnie i na swoją konsekwentną opozycję. Inną taktykę obrała natomiast chadecja, która usiłuje zjednać sobie organizacje gospodarcze, a idąc za ogólnym obecnie prądem stwarzania bloków, tworzy z temi organizacjami także „blok wyborczy". Chadecja liczy na poparcie niektórych sfer kościelnych i na ich agitację, a dla umocnienia swej pozycji, łączy się z grupą Korfantego, od którego przed dwoma laty odgraniczyła się bardzo wyraźnie.

Tak przedstawia się sytuacja wyborcza wśród stronnictw polskich. Za kilka dni, gdy trzeba będzie wnieść listy państwowe a potem listy okręg

gowe, uwydatni się wyraźniej oblicze walczących obozów i zapewne rozpocznie się silniejsza agitacja wyborcza. Zniknie wówczas atmosfera konspiracji, wśród której odbywała się wstępna część kampanji wyborczej, a rozpocznie się — właściwa walka.

NOWY SYSTEM NUMERACJI PAŃSTWOWYCH LIST WYBORCZYCH

W poprzednich wyborach do ciał ustawodawczych poszczególne ugrupowania stające do wyborów, otrzymywały numery dla własnych list w zależności od kolejności składania ich generalnemu komisarzowi wyborczemu.

Obecnie system ten ulegnie pewnej zmianie.

Numery przyznane zostaną poszczególnym listom państwowym kandydatów do Sejmu przez państwową komisję wyborczą, a nie generalnego komisarza, dopiero wówczas, kiedy wszystkie listy zostaną złożone.

ILE BĘDZIE LIST PAŃSTWOWYCH?

W sanacyjnym „Kurjerze Porannym“ czytamy: We wtorek przyszłego tygodnia mija termin składania list państwowych wyborczych do głównej komisji wyborczej.

Jak wiadomo, podczas wyborów do Sejmu poprzedniego już na 10 dni przed terminem składania list państwowych, wiadomo było, jakich partje wysuwają kandydatów. Obecnie sztaby partyjne zachowują głębokie w tej sprawie milczenie. Przygotowują się do kampanji wyborczej w sekrecie.

Wytłumaczyćby to można tem, że centrolew, który liczył na pójście gromadą do wyborów, doznał rozczarowania wskutek odstępstwa Chadecji, w niektórych okręgach Piasta, a w niektórych okręgach nawet Stronnictwa Chłopskiego.

W każdym razie w porównaniu z wyborami ubiegłemi, kiedy zgłoszono 37 list, wybory obecne można nazwać klęską partyjnictwa.

Przypuszczają ogólnie, że wystawionych będzie najwyżej 15—17 list, a więc Bloku Bezpartyjnego, t. zw. Centrolewu, Chadecji, Endecji, Żydów, 2 lub 3 grup Ukraińców, połączonych z Białorusinami. Bardzo możliwe, że powstanie jeszcze kilka drobnych lokalnych list.

Jeśli chodzi o nazwiska — to zgodnie z pogłoskami, powtarzają się wciąż nazwiska dawnych przywódców stronnictw.

KANDYDATURY CENTROLEWU

Jak podaje „Robotnik“, listę państwową senacką Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu prowadzić będzie Bolesław Limanowski.

Na czele listy senackiej Związku w Warszawie stanie Andrzej Strug.

Z pośród działaczek socjalistycznych kandydować będą: Dorota Kłuszyńska, Jadwiga Markowska, Stanisława Woszczyńska, J. Budzyńska-Tylicka, Iza Zielińska.

Kandydują również pp.: Irena Kosmowska, J. Karnicka, Szpryngerowa.

DYR. BYRKA NIE KANDYDUJE

Dyrektor lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej b. wiceminister Skarbu p. Byrka oświadczył, że nie zamierza kandydować do Sejmu, gdyż nie czuje się na siłach, aby mógł pracować w Sejmie, a zarazem w Izbie Przemysłowo-Handlowej we Lwowie.

B. B. WŚRÓD CADYKÓW

„Robotnik“ dowiaduje się, że korzystając ze świąt żydowskich, podczas których na „dwory“ cadyków zjeżdżają się tłumy pielgrzymów z pośród ortodoksyjnych Żydów, dwaj wybitni kierownicy akcją wyborczą z ramienia B. B. mają odwiedzić szereg „dworów“, celem urządzenia masówek, na których wygłoszone zostaną w języku polskim referaty o programie B. B. Emisarjusze B. B. mają pomiędzy innymi odwiedzić rabinów w Górze Kalwarji, Mszczonowie, Aleksandrowie i Bełzcu.

BLOK BUNDU Z NIEZAWISŁYMI SOCJALISTAMI.

W ostatnich dniach toczyły się rokowania między przedstawicielami Bundu a Niezawisłą Partją Socjalistyczną w sprawie wspólnego bloku wyborczego. Jak donosi bundowska „Folkscajtung“, oba stronnictwa zgodziły się wspólnie przystąpić do wyborów na zasadzie opracowanej platformy wyborczej. Pozatem uchwalono, że obie partje będą nadal kontynuować starania w kierunku utworzenia wspólnego bloku stronnictw socjalistycznych. Podobno Poalej-Sjon (prawica) ma przystąpić do tego bloku.

MICKIEWICZ O WYBORACH

Prasa opozycyjna eksploatuje obecnie bardzo wydatnie literaturę polską, szczególnie piewców ideałów wolności i demokracji. M. in. cytuje następujące słowa Mickiewicza:

„W zbliżających się wyborach każda gmina, każda wieś, każdy dom, gospodarstwo, winni się się radzić tylko siebie samych. Każdy więc obywatel, powołany do oddania głosu, powinien słuchać jedynie swego sumienia i głosu swych współobywateli, Głosu ludu, który jest głosem Bożym“.

Jak wygląda twierdza w Brześciu?

„A. B. C.“ zamieszcza nowe informacje o więzieniu w Brześciu nad Bugiem, gdzie przebywają b. posłowie.

Bezpośrednio po przywiezieniu, zamknięto b. posłów tymczasowo w baszcie stojącej na dziedzińcu koszar 9 p. saperów. Baszta ta pochodząca z dawnych czasów była zrazu przerobiona na wieżę ciśnień, później przebudowano ją na areszt dla żołnierzy 6 batalionu 9 p. saperów. W baszcie tej, która znajduje się poza obrębem twierdzy przebywali aresztowani posłowie tylko przez kilka godzin, poczem przetransportowano ich do obrębu samej twierdzy i umieszczono w budynku więziennym.

Jeszcze za czasów przedrozbiorowych znajdował się w tem miejscu klasztor SS. „Brygidek“. Po rozbiorach Moskale utworzyli w Brześciu twierdzę a klasztor przemienili w więzienie wojskowe i budynek ten jest po dziś dzień więzieniem wojskowem. Jest to duży dwupiętrowy gmach z podziemiami, otoczony murem i fosą. Cele więzienne są poprzerabianemi dawnemi celami SS. „Brygidek“. Od czasu odzyskania niepodległości przez Polskę w gmachu tym mieści się więzienie śledcze O. K. Nr. IX.

Mieszkańcy Brześcia nazywają gmach ten popularnie „Brygidkami“ podobnie jak mieszkańcy Lwowa nazywają „Brygidkami“ więzienie karne we Lwowie również przerobione z klasztoru SS. Brygidek. W tych to właśnie brzeskich „Brygidkach“ osadzeni są b. posłowie.

Cele więzienne przygotowane były już na miesiąc przed aresztowaniem. Znajdują się one w jednem skrzydle gmachu, zaś w drugiem skrzydle mieszczą się biura wojskowe i biuro płk. Kostka Biernackiego, który bezpośrednio przed aresztowaniem b. posłów przeniesiony został z Przemyśla do Brześcia i zamianowany komendantem więzienia. Kwalifikacje ku temu posiada płk. Kostek Biernacki zapewne z tego powodu, że w legjonach pełnił służbę w żandarmerji. Więzienie w którem osadzeni są b. posłowie, znajduje się pod wzmocnioną strażą wojskową. Okna zamalowane są białą farbą, aby nie można było przez nie wyglądać.

WSPOMNIENIA „ROBOTNIKA“...

Pod tyt. „W Brześciu nad Bugiem w r. 1907“ snuje „Robotnik“ następujące wspomnienia: „Na mocy rozporządzenia ochrany zostało w lipcu 1907 roku, aresztowanych w Warszawie kilkadziesiąt osób, między którymi byli: Andrzej Strug, Antoni Lange, A. Heflich i wielu innych.

Aresztowani zostali przewiezieni do Brześcia. W Brześciu korzystali ze wszelkich ulg; w każdy poniedziałek wolno im było przyjmować odwiedzające rodziny, otrzymywać gazety, książki etc.

Mieli prawo komunikowania się między sobą, a nawet zakupili tablicę szkolną, która wędrowała po celach. Tablica ta zwała się latającym „Uniwersytetem“. Wykładali: Heflich — polskiego, Lange — literatury, jakiś student — fizyki itd.

Komendantem więzienia był porucznik Mojsiejenko“.

REWIZJA U P. WITOSA

Odnośnie do przeprowadzonej onegdaj rewizji w mieszkaniu p. Witosa, pisze „Naprzód“, że p. Witos, jako szef rządu Obrony Narodowej w roku 1920, posiadał niewątpliwie duży zbiór dokumentów pierwszorzędnej politycznej i historycznej wagi.

Między innemi „Placówka“ w sierpniu br. przypomniała, że Witos przechowuje dotyczącą się z czasów wojny bolszewickiej kopję listu rezygnacyjnego ówczesnego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Oryginał listu p. Witos zwrócił autorowi.

CZARNA CHORĄGIEW

Załoga kopalni „Aszenborn“ w Nowej Wsi na Górnym Śląsku, wywiesiła nad szybem czarną chorągiew na znak żałoby z powodu aresztowania b. posła Wojciecha Korfantego. Władze administracyjne kazały niezwłocznie zdjąć chorągiew, wdrażając równocześnie dochodzenia celem wykrycia osoby, która ją wywiesiła.

JAK ARESZTOWANO POS. SMOLĘ?

Jak już donosiliśmy, aresztowany został w Warszawie b. poseł na sejm z Wyzwolenia jeden z najwybitniejszych działaczy włościańskich, Jan Smoła. Do mieszkania Smoły przybyli dwaj jacyś panowie a nie zastawszy go w domu oświadczyli, że mają mu wręczyć ważny list, którego nie mogą pozostawić. Następnie udali się oni do lokalu „Wyzwolenia“, gdzie znowu powtórzyła się ta sama historja z listem. Wreszcie udali się oni pod gmach sejmowy, przed którym czekali do godziny 3-ciej. Gdy pos. Smoła opuścił gmach sejmu, podążyli za nim, odprowadzili go do domu i tam wręczyli mu dopiero ów list. List ten był nakazem aresztowania podpisanym przez sędziego śledczego.

B. POSEŁ CIOŁKOSZ USTANOWIŁ OBROŃCĘ.

Tarnowski „Tygodnik Żydowski“ donosi: Prokuratura w Warszawie zawiadomiła p. Dra Maurycego Simchego, że b. poseł Ciołkosz ustanowił go swym obrońcą i że pełnomocnictwo zostanie nadesłane celem podpisania.

PPS-OWCY TARNOWSCY NA WOLNOŚCI.

Tarnowski „Tygodnik Żydowski“ donosi: Przed kilku dniami władze sądowe, prowadzące śledztwo przeciw pp. Dr. Szumskiemu, Skwirutowi i tow. w związku z demonstracjami na ulicach Tarnowa po aresztowaniu b. posła Ciołkosza, wypuściły na wolną stopę pp. Dra Szumskiego i Skwiruta, oraz kilku dalszych aresztowanych. Oskarżeni odpowiadać będą z wolnej stopy.

LITERATURA I SZTUKA
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Nasz Remarque

W długim szeregu tych, co postanowili przyczynić się do opisania Wielkiej Wojny, zbyt wielu znalazło się Żydów, by nie miało nastąpić to, co przyjść musiało — „Nasz Remarque"

Może on powstał z poczucia wstydu, że nas tam niema, może z potrzeby gromadzącego się natchnienia. Dobrze się jednak stało, że przyszedł. W dziejach naszej literatury, przeobrażającej się z dnia na dzień pod czarodziejską różdżką języka i ziemi, wytworzyłaby się luka, którąby dotkliwie odczuł cały szereg pokoleń przyszłych, gdyby zapragnęły śladów z okresu wielkich kataklizmów także w języku hebrajskim — w swoim języku.

Autor naszego skromnego „eposu" wojennego nie wypłynął nagle, jak Remarque. Znaliśmy go już dawniej. Pisał Hameiri wiersze, mniej lub więcej dobre, pisał nowelki mniej lub więcej zgrozą przejmujące, robił przy sposobności rewolucję pałacową w naszym literackim światku a pochodził z Węgier, z czego się wzięło to, że tłumaczył węgierskich poetów, a zwłaszcza ulubionego Adi Endrę, którym epatował nasze mieszczaństwo. Z początku nazywał się Awigdor Feuerstein, przybrał jednak palestyńskie nazwisko Hameiri i nabył prawo obywatelstwa w szeregu pisarzy hebrajskich, wniósłszy tam naprawdę nieco egzotyczności.

I oto, według wszelkiego prawdopodobieństwa powodzenie wolno-pisarzy pchnęło go do napisania dzieła o wojnie. „Wielkim Szałem" je nazywał. Autor wprawdzie powiada w przedmowie, że są to tylko zapiski, które gromadziły mu się z dnia na dzień. Jak zaczął spisywać wydarzenia w dzień, w którym zobaczył poraz pierwszy przed swoją rekrucką mordą apokaliptyczną bestję feldfebla, tak je zakończył w chwili, gdy się dostał pod Czortkowem do niewoli rosyjskiej, już coprawda jako oficer, bo chorąży czy inny jakiś generał. Nie mamy przyczyny żadnej nie uwierzyć autorowi, choć już przesadą się wydaja dalsze jego słowa, że owych wrażeń z pierwszej ręki w niczem nie zmienił, lecz je tak oddał do druku, jak je pierwszy odruch pisarski podyktował. Z przesady poetyckiej wypływa też najprawdopodobniej i to zastrzeżenie pisarza, że nie zamierzał z góry podkreślać żydowskiej strony wojennego medalu, co dopiero w ciągu pisania stać się musiało. Objektywnie bowiem rzecz się ma tak, że ze wszystkich tych i podobnych mistyfikacyj poetyckich powieść o wojnie wyszła konstrukcyjnie słabo i stała się w głównej mierze apologją Żyda czasu Wielkiej Wojny. Odrazu więc widzimy, na czem polega nowość „Wielkiego Szału": Traci wprawdzie na bezpośredniości, wprowadzając obficie moment refleksyjny, ale zato wzbogaca literaturę wojenną o ciekawą próbę analizy zjawiska, któremu na imię „Żyd na froncie", a zwłaszcza „w kasarni".

Nikt nie zaprzeczy, że to problem bogaty i ciekawy, zwłaszcza dla literatury hebrajskiej, dla której temat ten był czemś zgoła niezwykłym. Przypomnijmy sobie, jak to Żyd był, bo być musiał, w tym tragicznym rozgardjaszu, równocześnie patrjotą węgierskim, austrjackim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Musiał walczyć z bratem swym z za zasieków kolczastych i zwalczać uprzedzenia z góry i z dołu. Musiał zająć stanowisko wobec tych i tamtych prób robienia naprędce Palestyny „na wyłączny użytek Żyda". Musiał wkońcu mocować się z odrazą do tych masowych rzezi, którym przyświecała, jak to już dziś dobrze wiadomo, szczytna idea człowieka-bestji. Bohaterem powieści, która sobie postawiła takie szerokie zadanie nie mógł oczywiście być mistyczny, nadziemski Englander z „Barbary" Werfla. Musiał nim być człowiek z życiem zbratany, o duszy chłonnej i niepowszedniej, w znaczeniu głęboko odczuwającej tragizm i wzniosłość powszedniości. I tu oto popełnił autor błąd fatalny, który się pomścił na całem dziele. Bo skoro to miały być zapiski bez artystycznego ładu i konstrukcji, to zadużo w tych wszystkich wypadkach samego autora. Jest on sam bohaterem wszystkich przygód strasznych czy tylko groteskowych, we wszystkich sprawkach macza sam palce. Gdyby poeta nie podkreślał tak na każdem miejscu identyczności bohatera z własną osobą zapomocą nazwiska, zapomocą wierszowanych wstawek i literackich dygresyj, mielibyśmy przynajmniej iluzję, tę samą, która mamy u Remarqu'a. Tymczasem autor ciągle podkreśla swą wszechobecność w wypadkach, któreby nas nic nie raziły, a które przeszkadzają nam, gdy sobie uświadamiamy, że to przecież ów dobrze nam znany skądinąd Awigdor Hameiri, o którym wiemy to i owo, coś nie coś. Gdy więc okazuje się skromnym, łagodnym przełożonym, traktującym żołnierzy jak równych, wywołuje uśmiech lekko ironiczny, choć oczywiście historja nic mu pod tym względem nie ma do zarzucenia. Gdy kreśli z rubasznym humorem niezrównane sceny szwejkowskiej, soczystej trywjalności, w których sam współdziała, wywołuje lekki grymas niesmaku. Gdy wydobywa z pod pióra dantejskie sceny piekła frontowego, z których wyszedł cało, razi nas nieprawdopodobieństwo sytuacyj. Bo, jak wiadomo, co wolno Szwejkowi czy anonimowemu bohaterowi powieści, to nie godzi się Awigdorowi Hameiremu, zasłużone mu poecie i noweliście.

Aż się czasem żal robi. Trochę dbałości i udatnej konstrukcji, a mielibyśmy dzieło na poziomie europejskim. A tak mamy tylko ciekawą powieść, której wartość nie może pretendować poza granice naszej literatury. Ale cóż robić. Czyto ogólny rys pisarzy hebrajskich, niedbałość konstrukcji, zawinił, czy może impresjonistyczne, psychologiczne tradycje Hameirego, naprawić tu nic nie można. Dzieło doskonałą całością nie jest, tylko podziwiać nam przyjdzie od czasu do czasu odpryski talentu, rozrzucone niedbałą ręką. Przedewszystkiem trafność obserwacji. Śmiało i oryginalnie kreśli autor żydowskie bohaterstwo. Co się w tem pojęciu innym wydaje być „contradictio in adiecto", jest dla Hameirego czemś naturalnem. Żyd staje się na wojnie bohaterem z jakiejś przekory wewnętrznej. Czasem dlatego, by pokazać innym, jak fałszywie oceniali Żyda i wywoływać wyraz podziwu na twarzy tych, co zajadle nienawidzą. Czasem z desperacji, gdy życie obrzydzą docna różni kaprale i inni pułkownicy. Patrjota w pospolitem tego słowa znaczeniu nie jest. Swojem krytycznem okiem widzi Żyd w wojnie to, czem ona przeważnie jest w rzeczywistości. A więc paroksyzmem jest dla jednego, dla drugiego hasyszem, którym zdegenerowana ludzkość upoić sie pragnie.

O wartości „Wielkiego Szału" stanowi też jego proza soczysta, kreśląca plastycznie sceny, jakich w całej literaturze hebrajskiej nie znajdziemy. Czujemy tu wyraźnie, że język nasz wzbogacił się o całą domenę, która dotychczas stała ugorem. Przytem zatracają się zupełnie nowotwory, mimo swego mnóstwa. Język jest naturalny, mimo, że poeta nieraz zahaczy o zbyt śmiałą przenośnię — orjentalną czy madjarską.

Charakter dorywczych wrażeń, spisywanych w strzeleckim rowie, uwydatniają wiersze wstawione do tekstu prozaicznego. Jeśli można coś czasem zarzucić narracyjnym ustępom powieści, to wstawki wierszowe są rzadkiemi perłami wojennej liryki. Przewyższają o niebo wojenne poezje Hugo Zuckermana. Spotykamy tu różnoraką formę — odę, hymn, balladę, pieśń. Uderza w nich sugestywność ekspresji, śpiewność rytmiki i różnorodność strof. Liryka czysta wybucha tu eruptywnie przez pokłady epiki i odsłania prawdziwego poetę. *Ch. Löw.*

MAREK KORN

Zmierzch

(Z cyklu: Pragnienia).

Gdzieś promień się skulił w ostatnim przebłysku —
po załomach domów ucieka cichaczem — —
rozpiętym łukiem pytań ciemnia się wkrada,
gdzie wyblakłe życie na poddaszu płacze.

Z grzesznych miast ulata w paszczękę CHAOSU —
na brukach już tańczą sobowtóry stworzeń — —
a w zamkuiętych ścianach jakieś słychać walki
i jakieś szarpiace się światów obroże — — —

Noc księgi rozwarła rachunków sumienia —
i place zaścieliła zgarbioną nędzą;
(w kosmosie są pono odwieczne wyścigi,
który ze słabych promieni zgaśnie prędzej).

W czarnych powojach już mroków zeszła pani,
do świątyń ziemi na mistyczne obrzędy — —
na barłogi wnet spadną pracownicy dnia
w poczwarnych snach pieszcząc nieznane legendy — — —

Językoznawstwo na wesoło

Stanisław Wasylewski: Na końcu języka. Poznań. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner).

Jak dotąd — nauka gramatyki czy języka polskiego należy do przedmiotów najnudniejszych w szkole. Jeśli poznawanie prawideł języka obcego jest pewna nowością, wymagającą nastawienia umysłu na fakty świeże, nieznane— z gramatyki języka polskiego niczego już rzeko mo wyczytać nie możemy. Mówimy przecież i piszemy po polsku od szóstego roku życia, a nieucy, i analfabeci, dla których wyraz „gramatyka" graniczy z egzotyzmem, też jakoś dają sobie radę z mówieniem. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, gdy przedmiotem gramatyki jest nie budowanie mowy — i tak już znanej — na podstawie prawideł, ale przeciwnie, wyłuskiwanie pewnych wiadomości jasnych, rewelacyjnych z codziennych, mechanicznie formowanych faktów językowych. Do tego też zmierza nowsza dydaktyka języka polskiego, w której jedno z miejs przodujących zajmuje jako pomysłowy teoretyk uczony krakowski dr. Klemensiewicz. Że w rezultacie poznawanie naukowe języka polskiego może być zajęciem zarówno przystępnem jak i pociągającem — świadczą o tem książki Klemensiewicza o nauczaniu fonetyki w szkole albo o dydaktyce języka. polskiego. Podobnie np. rozczytywanie się w słowniku etymologicznym języka polskiego Brücknera dostarcza olśniewających nieraz nowin, odurza pomysłami, rozwiniętemi w sposób interesujący nawet nie-językoznawców.

Nie jest zatem tak źle z tym znienawidzonym i pozornie zbędnym przedmiotem w szkole. Zupełnie zaś kapitalne efekty osiąga ostatnia książka Wasylewskiego, roztrząsająca różne zagadnienia językoznawstwa polskiego. Trudno przewidzieć, czy książka ta wejdzie na listę lektury dla młodzieży, gdyby jednak czynniki miarodajne zraziły się w swojej posągowej doskonałości i powadze do jej figlarnego tonu — niechby przynajmniej weszła ona w obręb zainteresowań najszerszego ogółu, bawiąc go i ucząc o podręcznych niejako zjawiskach języka pol-

...kiego. I cóż w tem dziwnego, skoro napisał ją Stanisław Wasylewski, czujny obserwator i wnikliwy znawca kultury i obyczajowości, czarujący stylista, któremu równych niewielu chyba możnaby w Polsce dzisiejszej wskazać. Rozległa erudycja, świetne, zastanawiające nieraz w swych skojarzeniach a zarazem słuszne przeskoki myśli, szczery zmysł humoru, mający w sobie coś z wykwintu salonowca i z rubaszności miłośnika dobrych win — oto oznaki pisarza, ujawniającego swe oblicze w książkach ciekawych, narzucających nieodparty urok i przy całej swej uśmiechniętej lekkości obarczonych u podstawy rzetelnym zasobem wiedzy. Nie tu jednak miejsce na wspominanie czy przypominanie takich przebarwnych malowideł kultury jak „Na dworze króla Stasia", „O miłości romantycznej", „Bardzo przyjemne miasto" czy in.

Analogiczne podejście do faktów z życia języka dawnego i współczesnego cechuje również książkę ostatnią. A więc zamiast suchego rejestru wypadków, należycie udokumentowanych źródeł i cytatów — wiotkie, skrzące się mnogiemi odcieniami słowa konstrukcje anegdotyczne, w które wkomponowuje się doskonale ten i ów dewnik, to lub tamto prawo językowe. Indeks, sporządzony do tej książki Wasylewskiego, nie znacznieby się różnił od spisu rzeczy w jakimś podręczniku językowym. Znalazłby się rozdział o początkach języka literackiego w Polsce (Pigmaljon z Gontyny), o jednym z najcenniejszych zabytków staropolskich — o kazaniach świętokrzyskich (Relikwja z papieru), o głosowni (Tajemnica jednej litery), słownictwie (Rozmowa z papugą), słowotwórstwie (Akomanja i jej skutki), dialektach (Hallo- Łyczaków), Zemsta Warszawy), znaczeniu wyrazów (Z powodu pary spodni), o historji imion (Imiona dobrej i złej wróżby) — i jak przystało na sumienną pracę nie zabrakłoby wzmianek czy nawet obszerniejszych uwag i rodziałów o wybitnych badaczach języka i literatury polskiej, o prof. Nitschu, Rozwadowskim, Brücknerze, Małeckim (Koncert u pana retora). Niewątpliwie — to wszystko mogłoby wejść również do niejednego tomu mozolnych zestawień językowysh i szacownej, trudnej wiedzy; ale żaden z nich chyba nie informuje i nie poucza w równie bezbolesny sposób o pozornie mdłych i pozornie abstrakcyjnych zagadnieniach. Wystarczy przeczytać świetny rozdział opatrzony mało naukowym tytułem „Z powodu pary spodni", by wyczuć lwi pazur autora, wplatającego historję znaczenia wyrazu w tło rozległe historji kultury i przedmiotu, oznaczonego tym wyrazem.

I jeszcze jeden rys decyduje o wartości książki Wasylewskiego: zupełny brak doktrynerstwa, upartego sprzeciwu, nieznośnej apodyktyczności. Z prawdziwie miłującym liberalizmem patrzy autor na dziwy i harce, jakie język wyprawia i wyprawiać — jako stworzenie żywe — musi i stąd się wzięła nietylko obrona „języka lwowskiego", specjalnie miła dla piszącego te słowa, ale i takie najbystrzejsze zdanie: „Język śpi sobie tęgo z tzw. ducha języka i ani mu w głowie trzymać się swojej własnej konstytucji. Gdyby poszedł do szkoły, dostałby pałę z języka polskiego i dowiedziałby się, że nie ma pojęcia o gramatyce."

Lwów.

Dr. Karol Klein

Odżydzone malarstwo polskie

Nakładem Klinkchardta i Biermana w Berlinie wyszła książka p. t. „Die polnische Kunst von 1800 bis zur Gegenwart". Autorem jest Alfred Kuhn, a zadaniem książki ma być — jak twierdzi przedmowa — zwrócić uwagę publiczności niemieckiej na dotąd jej nieznaną sztukę polską.

Jeśli niemieckie społeczeństwo nie posiada — jak autor twierdzi, czemu jednak piszący te słowa zaprzeczyć się ośmiela, — należytego wyobrażenia o przeszłej i współczesnej sztuce polskiej, to książka Kuhna luki tej nie wypełni.

W przeciwieństwie do tytułu ogranicza się Kuhn wyłącznie do malarstwa. W bardzo treściwej formie wymienia nazwiska, potrącając tylko tu i ówdzie o historję, stosunki społeczne i naturę. Rzecz oczywista, że nie może przytem być mowy o wyłuszczeniu związku przyczynowego między życiem a sztuką, o wyświetleniu i zrozumieniu łącznika między duszą a obrazem.

Nie można również nazwać szczęśliwym wyboru reprodukcyj, zdobiących treść. Wielkich wodzów malarstwa polskiego ilustruje jedna odbitka, podczas gdy innych, mniej charakterystycznych, poznaje czytelnik z kilkunastu reprodukcyj. O twórczości naprzykład Malczewskiego mają dać pojęcie dwa portrety i jeden krajobraz, brak natomiast kompozycji patrjotycznych, a Mehofera ilustruje podobizna jednego witrażu.

Żydowskiego czytelnika uderza niemile brak wzmianki o malarzach Żydach. — Brak takich imion jak Maurycy Gottlieb, Hirszenberg, Pilichowski, Neuman, Markowicz, Wein, Wachtel, Hochman i tak licznych młodych, w Paryżu pracujących uczniów polskiej szkoły.

Czyżby autor tych właśnie malarzy nie znał? — W takim razie wystarczało dokładniej zwiedzić Muzeum Narodowe w Krakowie, ażeby się o ich istnieniu dowiedzieć, zwłaszcza, że przy tej sposobności byłby autor zapewne dowiedział się także o istnieniu Witolda Pruszkowskiego, Podkowińskiego, Siemiradzkiego, Laszczki, Trusza, Augustynowicza, Lewandowskiego, Rychter—Janowskiej, Niesiołowskiego i wielu, wielu innych, — o których niestety brak wzmianki w jego pracy.

Oskar Alexandrowicz.

KRONIKA LITERACKA.

Ku czci Dubnowa

Z okazji 70-lecia znakomitego historyka żydowskiego prof. Szymona Dubnowa ukaże się niebawem nakładem Jüdischer Verlag w Berlinie duży tom zbiorowy poświęcony Jubilatowi, pod redakcją prof. I. Elbogena, dra J. Meisla i dra M. Wischnitzera. Dzieło obejmować będzie prace: prof. Elbogena: Od Graetza do Dubnowa, dra A. S. Steinberga: Światopoglądowe przesłanki historjografji żydowskiej, doc. Izraela Rabina: Materjał i idee historjografji żydowskiej, dra S. Rabinowicza: Nachman Krochmal jako historyk, Rachel Wischnitzer Bernstein: Żydowska historjografja sztuki, prof. M. Bubera: Żydostwo i nowa kwestja światowa, prof. M. Bałabana: Hugo Grotius i procesy o mord rytualny w Lublinie (1636), dra Marka Wischnitzera: Stanowisko Żydów brodzkich w handlu międzynarodowym w XVIII. stuleciu, dra L. Lewina; Synowy żydostwa polskiego, dra N. M. Gelbera: Żydzi i reforma żydostwa na Wielkim Sejmie (1788—1792), dra H. Tykocińskiego: Miasto „Sala" podczas pierwszej wyprawy krzyżowej, — nadto szereg prac i przyczynków dra J. Freizmanna, dra B. Wachsteina, dra C. Rotha, R. Anchela, dra N. Gunsberga, S. Posenera, dra A. Kobera, dra J. Meisla, dra J. Jacobsona, dra I. Freunda, P. Goodmana, prof. Mojżesza Schorra (Staatsseher und Staatslehrer, Herzl und Gumplowicz).

Cena kart. 18, w płótnie 24 mk. niem.

NOWE WYDAWNICTWO HEBRAJSKIE. W Tel Awiwie powstało ostatnio nowe wydawnictwo hebrajskie „Chewra", poświęcone publikacjom o treści polityczno- społecznej. Wydawnictwo to wydało już 12 książek poświęconych ruchowi robotniczemu, kolonizacji, polityce, ruchom narodowościowym i socjalizmowi. Wydało także dzieło Romain Rollanda o Gandhim oraz Trockiego autobiografję. W wydawnictwie tem ukaże się w najbliższym czasie wielkie dzieło Arlosorofa, p. t. „Dzieje kolonizacji na świecie". Warto zaznaczyć, że głównymi współpracownikami tego wydawnictwa są robotnicy.

POD ZNAKIEM PRZEKŁADÓW. Wydawnictwa hebrajskie w Palestynie ogłaszają ostatnio bardzo wiele tłómaczeń arcydzieł literatury europejskiej. I tak w wydawnictwie „Micpe" wychodzi „Historja świata" Wellsa, wydawnictwo Sztybla wydało „Napoleona" Ludwiga i D. Israeliego Maurois'a. Pozatem wychodzi mnóstwo tłómaczeń z arcydzieł literatury dla młodzieży. Naogół jedną trzecią wydawnictw stanowią przekłady z literatury europejskiej.

CIEKAWY PRZYCZYNEK DO HISTORJI PALESTYNY. M. Jaari wydał ostatnio w Palestynie książkę hebrajską poświęconą dziejom szpiegostwa za czasów zdobywania Palestyny. Książka nosi tytuł: „Szpiedzy czy bohaterzy", i przedstawia dzieje Żydów, którzy pomagali armji brytyjskiej w jej walce z Turcją na terenie palestyńskim ponosząc ofiarę życia.

KSIĄŻKA O BARONIE ROTSZYLDZIE. M. Jaari wydał również dzieło o baronie Edmundzie Rotszyldzie, omawiając w szczególności jego stosunek do Palestyny i pracę palestyńską.

ARTYKUŁY SOKOŁOWA NA ŁAMACH „MOZNAIM". N. Sokołow zamieścił ostatnio na łamach „Moznaim" dalszy ciąg swych monografij pod ogólnym tytułem „Iszim". Ostatnią monografję poświęcił rodzinie Rathenauów. „Moznaim" zapowiada dalszy ciąg tych artykułów.

„ŚMIERĆ DANTONA" NA SCENIE ŻYDOWSKIEJ. „Śmierć Dantona" znany dramat Büchnera wystawiony będzie w języku żydowskim przez warszawski „Wikt" w inscenizacji i pod reżyserją dra Weicherta. Główne role, Dantona i Robespierrea, kreować będą A. Morewski i A. Samberg.

LIDJA POTOCKA W WARSZAWIE. Znana artystka żydowska Lidja Potocka przybyła z gościnnych występów w Rumunji do Warszawy i staje na czele teatru organizowanego przez Związek artystów żydowskich w Polsce.

„OPOWIEŚĆ O HERSZELU Z OSTROPOLA" — W RYDZE. Po „Golemie" wystawia Marek Arnstein w teatrze żydowskim w Rydze „Opowieść o Herszelu z Ostropola", którą to sztukę po raz pierwszy wystawili Wileńczycy w reżyserji dra Weicherta w Krakowie.

ZGON ADRIANA NAVILLEA. W Genewie zmarł w 85 roku życia znany francuski filozof Adrian Naville. Najsłynniejsze jego dzieło nosi tytuł „Liberte- Egalite- Solidarite". Pozatem napisał dzieło o filozofji św. Augustyna i o Juljanie Apostacie.

RAFAŁ SCHERMAN O ROMAIN ROLLANDZIE. Znanemu grafologowi Rafałowi Schermanowi przedłożono pismo Romain Rollanda, nie podawszy mu kto jest autorem pisma. Na podstawie analizy pisma doszedł Scherman do następującej konkluzji: „Autor tego pisma stoi pod względem umysłowym bardzo wysoko. Pisze bardzo wiele. To co pisze jest bardzo melodyjne, wprost wyczuwa się melodję z jego słów. Zdobył już sobie bardzo wielkie uznanie, ale mimo to ma bardzo wielu wrogów. Krytykują go zwłaszcza ci, którzy z najrozmaitszych powodów nie mogą się z nim solidaryzować, chociaż on z natury jest bardzo subtelny i delikatny. Przyczyną tego jest okoliczność, że autor tych słów posiada niezłomną wolę i nie podlega żadnemu wpływowi. Gdyby poświęcił się polityce, stałby się poważnym dyplomatą. Jeśli ktoś sprowokuje do walki, prowadzi ją bezkompromisowo. Myśli szybko jak piorun i może za sobą porwać ludzi. Chociaż słowa te prędko zostały napisane, żadna litera nie wypada ze szeregu. Jeśli widzi gdzieś jakąś krzywdę, uważa ją za swoją własną i nie zwraca uwagi na osobisty interes. Jeśli coś zacznie, doprowadzi to napewno do ostatnich konsekwencyj". Doprawdy jest to doskonała charakterystyka Romain Rollanda.

KONGRES NIEMIECKICH PSYCHOANALITYKÓW. W tych dniach odbyła się w Dreźnie druga konferencja niemieckich psychoanalityków. Na kongresie wygłoszono referaty także z dziedziny sztuki i filozofji.

UPTON SINCLAIR W 34 JĘZYKACH. Upton Sinclair wydał ostatnio małą broszurę, zawierającą bibljografję wszystkich przekładów i wydań jego książek. W broszurze znajdujemy 525 tytułów książek i 34 nazw rozmaitych krajów. Na pierwszem miejscu stoi Rosja z 194 liczbami, drugie zajmują Niemcy — 36 tłumaczeń. Następnie Japonja — 30, Anglja — 28, Szwecja — 27. Państwa europejskie reprezentowane są wszystkie bez wyjątku. W Ameryce południowej — tylko Argentyna i Chili. Chiny znają 19 przekładów. Indje i Cejlon zaledwie po jednym. Żydowskie tłumaczenia ukazały się w Warszawie, Mińsku, Kijowie i Moskwie, hebrajskie — w Tel Awiwie. Tak uniwersalnego koła czytelników nie znalazł jeszcze dotychczas żaden pisarz amerykański.

NOWE DZIEŁO COUDENHOVEGO KALERGIEGO. Hrabia Coudenhove Kalergi napisał nowe dzieło pt. „Der Aufgang des Abendlandes".

„GRACZ" DOSTOJEWSKIEGO JAKO KOMEDJA. Sławna artystka niemiecka Gertruda Eysoldt udramatyzowała powieść Dostojewskiego p. t. „Gracz".

ZGON ILJI RIEPINA. We finlandzkiej miejscowości Kukalla zmarł onegdaj słynny malarz rosyjski Ilja Riepin. Zmarły był największym rosyjskim impresjonistą. Najbardziej popularnym jest jego obraz przedstawiający Tołstoja jako rosyjskiego mużyka idącego za pługiem. Riepina i Tołstoja łączyła jaknajserdeczniejsza przyjaźń.

GDY SIĘ KRYTYKUJE GRETĘ GARBO... M. Atkinson, jeden z najbardziej znanych amerykańskich krytyków filmowych, zażądał od policji w Nowym Jorku ochrony przed wielbicielami Grety Garbo, którzy odgrażają się z powodu nieprzychylnej o niej recenzji.

KSIĄŻKA O TANCERKACH TERAŹNIEJSZOŚCI. Znany berliński literat Fred Hildebrandt napisał książkę pt. „Die Tänzerinnen der Gegenwart".

JUGOSŁAWJA PROTESTUJE PRZECIWKO WYSTAWIENIU DRAMATU. Teatr miejski we Frankfurcie nad Menem zapowiedział wystawienie dramatu „Gott, König und Vaterland", którego autorem jest Leo Lania. Bohaterem dramatu jest serbski pułkownik Dragutin Dimitrjewicz, założyciel „Czarnej ręki", tajnej organizacji, która

zorganizowała zamach na Franciszka Ferdynanda. Po wojnie Dimitrjewicz stał się radykalnym socjalistą i został zasądzony na śmierć. Jugosławja oficjalnie zaprotestowała u rządu niemieckiego przeciwko wystawieniu tego dramatu.

—o—

NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA

„MOZNAIM", tygodnik poświęcony literaturze, krytyce i sztuce, organ hebrajskiego PENklubu w Palestynie. Numer świąteczny Rosz Haszana, obejmujący 28 stron druku, zawiera wiersze, utwory beletrystyczne i artykuły publicystyczne Uri Zwi Grünberga, G. Szofmana, Aszera Barasza, Eliszewy, Dawida Szymonowicza, Wadlsteina, Awadiego, Artura Hołitschera, A. D. Friedmanna i w in. Numer ten ozdobiony jest ponadto fotografjami wydawnictw Sztybla, Omanut i Micpe. Adres: Moznaim, Tel Awiw, P. O. B. 50.

PROF. J. FARB: PALESTYNOGRAFJA na tle geografji ogólnej z 14 mapkami i jedną wielką mapą Palestyny. Książka ta, wydana przez Egzekutywę Org. sjonistycznej dla Małopolski Wschodniej, zawiera bardzo ścisły opis geograficzny Palestyny. Wyszła ona nakładem księgarni I. Madfesa Lwów Kazimierzowska 13. Wkrótce zamieścimy obszerniejsze omówienie tej publikacji.

WILHELM FELDMAN WSPÓŁCZESNA LITERATURA POLSKA. Wydanie ósme. Okresem 1919—1930 uzupełnił Stefan Kołaczkowski. Nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1930 (stron 714).

ZYGMUNT ŁEMPICKI: POLSKA I POLSKOŚĆ W NAUCZANIU POLSKIEGO. Odczyt wygłoszony na inauguracyjnem posiedzeniu II. ogólno-polskiego zjazdu polonistów w Krakowie 1930. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1930. (stron 29).

ZOFJA KOSSAK- SZCZUCKA: LEGNICKIE POLA. Powieść. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1930. (stron 285).

WACŁAW GĄSIOROWSKI (WIESŁAW SCLAVUS): PANI WALEWSKA. Powieść historyczna z epoki napoleońskiej. W dwóch tomach, objętości 800 stron. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej. Warszawa 1931. (Cena 18, w ozd płóc. oprawie 24 zł.) Jest to już czwarte wydanie wspaniałej powieści historycznej Gąsiorowskiego.

• • •

„NEOFILOLOG", czasopismo Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego (Warszawa 69). Ukazał się właśnie Nr. 3. tego czasopisma, które powinno zainteresować nietylko fachowców, lecz każdego interesującego się językami nowożytnemi. Jak poprzednie zeszyty, zawiera ten zeszyt ciekawą i bogatą treść. **Prof. Z. Łempicki** rozważa **„Drogi i cele współczesnej stylistyki"**, jako nauki dążącej do „uchwycenia zasadniczych rysów kultury narodowej": **M. Friedländer** przedstawia idealny program tzw. **nauki o kulturze" w nauczaniu języka niemieckiego,** podkreślając rolę nauczyciela-neo-filologa w pracy nad porozumieniem narodów oraz nad pogłębieniem i zrozumieniem kultury rodzimej; **E. Semil** opisuje w nader zajmującym artykule **doświadczenia z nauczaniem języka francuskiego systemem daltońskim w Krzemieńcu.** ilustrując swe wywody oryginalnemi „przydziałami daltońskiemi"; równie zajmującym jest **dział sprawozdań z czasopism obcych** ((„Nowe tendencje w nauczaniu języków". **Wypracowania piśmienne z języków now. przy egzaminie dojrzałości"**) oraz z książek polskich, angielskich, francuskich i niemieckich (20 stron) Ponadto m. in.: **Sprawozdanie dyr. Ippoldta z kursu germanistycznego w Gdańsku z lipca br.,** program **Międzynarodowego Kongresu profesorów jez. nowożytnych w Paryżu, opinja Lwowskiego Koła PTN** o projekcie programu neofilologicznego dla szkoły powszechnej gimnazjum niższego, bibljografja itd.

Prenumerata czasopisma, będąca zarazem składką członkowską za przynależność do PTN, wynosi zł. 10 rocznie płatna także w ratach. Adres Red. i Adm. Warszawa Filtrowa 69. PKO 20.844

„OŚWIATA I WYCHOWANIE" Nr 7: „Materjały do sprawozdania z działalności Ministerstwa WR i OP. w r 1929". Materjały te odnoszą się do wszystkich dziedzin działalności Min WR i OP. Obejmują więc: sprawy organizacji i administracji szkolnej, wychowanie fizyczne i higjenę szkolną, wychowanie przedszkolne, szkolnictwo ogólnokształcące wszystkich stopni, oświatę pozaszkolną, szkolnictwo polskie zagranicą, szkolnictwo zawodowe, szkoły wyższe, naukę, sztukę wyznania i archiwa. Wielka ilość danych statystycznych ilustruje poszczególne sprawozdania. **Zeszyt niezmiernie ciekawy;** powinien znaleźć się w ręku **każdego** nauczyciela, oświatowca i społecznika. — **Adm. Warszawa, Aleja Szucha. Ministerstwo WR. i OP.** prenumerata roczna zł 10. — (10 zeszytów), **zeszyt pojedynczy zł. 1,50.**

Cele „Ponadpartyjnego Zjednoczenia Żydowskiego" w Niemczech

B e r l i n (ŻAT) Inicjator „Ponadpartyjnego Zjednoczenia dla obrony interesów żydostwa niemieckiego" dr. Ismar Freund w rozmowie z przedstawicielem Żyd. Agencji Telegraficznej udzielił następujących wyjaśnień o celach i zadaniach „Zjednoczenia Ponadpartyjnego"

„Już oddawna, oświadczył dr. Freund, muszą budzić troskę zaostrzone przeciwieństwa oraz duch partyjnictwa. Nieustanne politykowanie doprowadziło do tego, że wiele osobistości żydowskich odsunęło się od publicznego życia żydowskiego. Już w r. 1925 ostrzegałem przed tem szkodliwem zjawiskiem. Duch partyjnictwa wyrządził wielkie szkody w związku gmin żydowskich. Obecnie żydostwo niemieckie stoi w obliczu nowych wyborów gminnych. Czyż Żydzi niemieccy powinni zademonstrować przed światem swe wewnętrzne rozdarcie i przeciwieństwa partyjne?

6 i pół miljona wyborców niemieckich nędza i rozpacz pchnęły w ramiona bezgranicznej demagogji i żydożerstwa. W nowym Reichstagu zasiadać będzie 107 posłów, których najważniejszym punktem programowym jest walka przeciwko politycznym, gospodarczym i społecznym pozycjom Żydów. Rzecz jasna, że nie należy wpadać w przesadny pesymizm, lecz byłoby wielce nieodpowiedzialnem nie zdawać sobie sprawy z powagi sytuacji. Chodzi o naszą egzystencję. Któż wie, co przyniesie nam zima, gdy miljony, które cierpią głód i chłód na skutek zwątpienia i beznadziejnej sytuacji podpadną pod wpływy hecy demagogicznej? Przecież wśród Żydów nie wchodzą w rachubę żywotne sprzeczności interesów, lecz jedynie różnice poglądów, które są rozdmuchiwane przez namiętności partyjne. To też walka partyjna wśród nas jest bezsensowna. Kto pozwala, aby bezsensowność przeistoczyła się w obłęd, ten działa samobójczo. Oby żydostwo niemieckie to zrozumiało i dopóki jest jeszcze czas, niech wyciągnie z tego należyte konsekwencje".

—ooo—

Spór w egzekutywie arabskiej

J e r o z o l i m a (ŻAT) Egzekutywa arabska, jak już donieśliśmy, zarządziła przeprowadzenie dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko znanemu agitatorowi arabskiemu i sekretarzowi egzekutywy Omarowi Saleh, który udzielił policji informacyj, na skutek których skazany został inny znany agitator arabski — Subhi Kadra.

Dochodzenie dyscyplinarne prowadzone przez Auni bey Abdul-Hadi i Dżemala Husseini uwolniło Omara Saleh z zarzutu popełnienia zdrady i stwierdziło, że działał on w dobrej wierze lecz w sposób wielce nieopatrzny, informując policję o odezwie strajkowej egzekutywy arabskiej. Egzekutywa przyjęła do wiadomości rezygnację Omara Saleh i mianowała jako nowych sekretarzy Auni bey'a i Dżemala Husseini.

Premier Jugosławji wyraża uznanie dla patrjotyzmu ludności żydowskiej

B i a ł o g r ó d (ŻAT) Premjer ministrów Jugosławji gen. Żiwkowic podczas pobytu w Zagrzebiu przyjął delegację ludności żydowskiej z dr. Hugo Kohnem na czele, która wyraziła podziękowanie(?) za wydanie przez rząd ustawy o żydowskich gminach wyznaniowych w Jugosławji. W toku rozmowy premjer wyraził uznanie dla patrjotyzmu Żydów białogrodzkich, którzy podczas wojny walczyli w pierwszych szeregach i wykazali wiele zrozumienia dla idei południowo-słowiańskiej. Kierownik delegacji żydowskiej dr Kohn podkreślił, że również Żydzi zagrzebscy popierają ideę zjednoczenia południowych Słowian.

Polska Koepenikjada - ale nieudała

Najazd oszustów na pocztę w Gnojnie

Historja oszukańcza, jakiej nie zanotowano dotychczas w Polsce, zdarzyła się ostatnio w miasteczku Gnojno, w województwie kieleckiem.

W miasteczku tem istnieje urząd pocztowy, kierowany ręką naczelnika p. Antoniego Kwietnia. Spokój miasteczka i urzędu nie był długo zakłócony. Aż wreszcie pewnego dnia, do nieużywanego tam prawie działu pocztowego „poste—restante", nadszedł list, adresowany na nazwisko Jana Szymańskiego. W kilka dni po nadejściu listu zgłosił się do urzędu pocztowego

jakiś mężczyzna

i po okazaniu dowodu osobistego, opiewającego na nazwisko Jana Szymańskiego, list odebrał.

Treść jego musiała być specjalnie interesująca, skoro interesant rozdarł kopertę w urzędzie i tam cały list odczytał.

Zaznajomiwszy się z treścią, przybysz bacznem okiem obrzucił urzędników pocztowych, wśród których znajdował się także naczelnik Kwiecień rzekł głośno:

— To dziwne, to bardzo dziwne. W liście

powinno być 100 dolarów

i niema!

Z temi słowy ukłonił się i wyszedł.

Po dwóch dniach o incydencie zapomniano. Aliści na trzeci dzień zjawił się w urzędzie pocztowym w Gnojnie mężczyzna o solidnym wyglądzie, który przedstawił się jako Jan Mazurkiewicz,

inspektor poczt i telegrafów

dyrekcji krakowskiej. Inspektor oświadczył, iż do Krakowa wpłynęła skarga na zaginięcie 100 dolarów z listu i że on delegowany został do Gnojna, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Niezwłocznie też „pan inspektor"

objął urzędowanie.

Przedewszystkiem kazał przedstawić sobie korespondencję wartościową i sporządził dokładny spis listów z zaznaczeniem sum w nich zawartych.

Ukończywszy tę pracę, inspektor wstał od biurka i oświadczył uroczyście iż „z powodu nieporządków" naczelnik Kwiecień zostaje

zawieszony w urzędowaniu.

Nowy naczelnik, wedle zapewnień inspektora, miał być mianowany w najbliższych dniach.

Istotnie po upływie dwóch dni przybył do Gnojna

nowy naczelnik,

który przedstawił się jako Faustyn Mirc.

Niezwłocznie po przybyciu rozpoczął urzędowanie i znów, o dziwo, specjalnie zainteresował się działem listów pieniężnych.

Wzbudziło to podejrzenie „zawieszonego w czynnościach" naczelnika Kwietnia. Na własną rękę połączył się więc z Krakowem telefonicznie, aby dowiedzieć się bliższych

szczegółów o powodach niełaski,

jaka go spotkała.

A z Krakowa odpowiedziano mu, że w dyrekcji niema żadnego rewizora Mazurkiewicza, że o nadużyciach, a tem więcej o zmianach personalnych na poczcie w Gnojnie —

nic nikomu nie jest wiadome

w dyrekcji poczt.

Wobec tego, nowego „naczelnika" coprędzej aresztowano. Zbadany przez policję oświadczył, iż nie nazywa się Mirc, lecz Teofil Karkowski. I to jednak nazwisko okazało się zmyślone. W toku śledztwa okazało się, iż jest to niejaki

Stanisław Kizior,

dwukrotnie karany za oszustwo, mieszkaniec Sosnowca. Wydał on także swego wspólnika „kontrolera", którym okazał się znany oszust Joachim Winter vel Hübner, vel Mazurkiewicz.

I jego osadzono w areszcie.

Obecnie władze

poszukują wspólnika oszustów,

owego „Jana Szymańskiego", który odbierał list na „poste-restante".

Z zeznań zatrzymanych wynika, że w ten pomysłowy sposób chcieli oni zawładnąć listami pieniężnemi.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

ZMIANA REGULAMINU WYBORCZEGO DO RAD MIEJSKICH B. KONGRESÓWKI.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe przepisy regulaminów wyborczych do rad miejskich w b. Kongresówce, oraz w województwach wschodnich, dotyczące ważności wyborów.

Na podstawie nowego rozporządzenia, o ważności wyborów w miastach, niewydzielonych z powiatów, decyduje w pierwszej instancji starosta, w drugiej zaś instancji wojewoda. W miastach, wydzielonych z powiatów, decyduje o ważności wyborów w pierwszej instancji wojewoda, w drugiej instancji zaś — minister spraw wewnętrznych.

O ważności wyborów w Warszawie decyduje w pierwszej i ostatniej instancji minister spraw wewnętrznych.

CZY BĘDZIEMY JEŹDZILI DARMO TAKSÓWKAMI?

Jedno z warszawskich przedsiębiorstw taksówkowych, chcąc ożywić obroty swych wozów, wprowadza automaty z bonami.

Pomysł polega na tem, że co 20-temu pasażerowi, zamiast sumy za przejechany kilometr, wyskoczy, w liczniku mile brzmiąca niespodzianka w postaci lakonicznego: „Dziękuję".

Szczęśliwy trafiający na taki 20-ty kurs, będzie mógł opuścić taksówkę bez troski o należność za jazdę.

Niedość na tem, ów „amerykanizujący" przedsiębiorca warszawski wymyślił pokwitowania, które klijenteli swej wydawać będzie po każdym odbytym kursie kierowca taksówki. Kto uzbiera 25 takich poświadczeń — nabędzie prawo do jednorazowej bezpłatnej jazdy na czas w granicach nieprzekraczających 60 minut. Taksówki tego przedsiębiorcy będą się wyróżniały swym wyglądem zewnętrznym. Ponadto każda z nich będzie wyposażona w pewną ilość dzienników różnych odcieni politycznych.

FENOMENALNY CZŁOWIEK BEZ RĄK.

W Warszawie bawi niezwykły fenomen, człowiek bez rąk, który umiejętność władania nogami doprowadził do nadzwyczajnej wprost techniki. Jest to 27-letni Filip Frantik z Pragi, urodzony w Jamne w Czechosłowacji. Ma on zademonstrować niezwykłe rezultaty pracy nad sobą, w szkołach w całej Polsce. P. Frantik sam się ubiera, myje, sam się goli, pisze pięknym charakterem pisma, prowadzi samochód, jaki dostał od Forda, podczas swego pobytu w Ameryce, wykonywa drobne roboty artystyczne, a wszystkie czynności jego cechuje ogromna prostota i celowość ruchów.

WIELKI PROCES KOMUNISTYCZNY W WARSZAWIE.

Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się — odroczony swego czasu — proces przeciw dwom głośnym agitatorom komunistycznym Dawidowi Reichowi vel Bernardowi Saksowi i b. posłowi Tadeuszowi Żarskiemu, który przed kilku dniami skazany został przez sąd łódzki na 8 lat ciężkiego więzienia. Akta śledztwa zawarte są w kilku grubych tomach. Obrońcą Reicha jest adw. Ign. Ettinger, obrońcą Żarskiego adw. Duracz.

AWANTURY W GÓRZE KALWARJI

„Kurjer Poranny" donosi: Co roku, podczas żydowskich świąt noworocznych i Sądnego Dnia do Góry Kalwarji zjeżdżają tłumy chasydów z różnych miast Polski, do zamieszkałego tam słynnego cadyka Altora.

Podczas ubiegłego Nowego Roku żydowskiego „Rosz Haszana" zgromadziło się przeszło 8.000 osób.

Onegdaj z powodu święta Jom Kipur w wielkiej bóżnicy cadyka i na podwórzu, pod gołem niebem, modliło się około 3.000 chasydów. Wieczorem przed wejściem do domu modlitwy, miejscowi komuniści zawiesili na drutach sztandar z napisami antyreligijnymi, co wywołało olbrzymie zamieszanie. Policja zdjęła czerwoną płachtę. W Jom Kipur, około godz. 2 popoł. podczas trwającego nabożeństwa zjawił się na podwórzu jakiś fotograf wraz z dwoma współpracownikami rzekomo jednego z pism żydowskich, celem dokonania zdjęć fotograficznych.

Gdy fotograf ustawił aparat, tłum rzucił się na niego i na jego towarzyszów i dotkliwie ich pobił.

W bóżnicy wynikł tumult. Jeden z pobitych — jak nas informują — dobył rewolweru i strzelił kilka razy w powietrze na postrach, co spotęgowało jeszcze zamieszanie. Kilku z pośród modlących się obezwładniło strzelającego, któremu wykręcono rękę i odebrano broń, poczem powalono go na ziemię, obrzucając kamieniami i cegłami. Fotograf ciężko ranny. Kilka osób lżej poszwankowanych. Wnet nadbiegło 4 policjantów, którzy zaopiekowali się fotografem i jego towarzyszami, odprowadzając ich na posterunek policyjny. Rannym udzielono pomocy.

Po zlikwidowaniu zajścia ukazała się grupa wywrotowców, którzy rozrzucili wśród modlących się ulotki o treści podburzającej oraz rozkleili na murach bóżnicy odezwy komunistyczne. Policja wdrożyła śledztwo.

WIELKIE NADUŻYCIA W ZAKŁADZIE WOJSKOWYM

Przed 3 tygodniami w centralnej szkole zbrojmistrzów w cytadeli warszawskiej odkryto wielkie nadużycia, dochodzące do kilkuset tysięcy zł. Nadużycia były popełniane przez urzędnika Konstantego Dyskuta a polegały na tem, że Dyskut wystawiał fikcyjne listy płac podoficerów rzekomo przez rozmaite pułki odkomenderowanych do tej szkoły. Na te sfingowane nazwiska Dyskut pobierał pobory do swej kieszeni.

Nadużycia te trwały od 2 lat.

Żandarmerja przed kilku dniami wezwała Dyskuta do przesłuchania, ten jednak ukrył się w Kobyłce. Przeprowadzono tam rewizję i znaleziono fałszywe pieczęcie. Dyskuta aresztowano i pod eskortą 2 policjantów przewieziono tramwajem do Warszawy. Dyskut zmylił eskortę i uciekł. Onegdaj na moście kolejowym obok cytadeli znaleziono starą marynarkę, w której było 5 listów Dyskuta do policji i żandarmerji. W listach tych Dyskut przyznaje się do nadużyć i oświadcza, że popełnia samobójstwo przez utopienie się w Wiśle. Policja przypuszcza jednak, że Dyskut symuluje samobójstwo i dalej ukrywa się.

WSTRZĄSAJĄCE SAMOBÓJSTWO SIERŻANTA

Na dziedzińcu koszar 76 pp. w Grodnie wydarzył się wstrząsający wypadek samobójczy. Starszy sierżant Jan Kamiński zarządził zbiórkę swej kompanji na dziedzińcu i zawiadomił żołnierzy, iż wkrótce przybędzie do nich nowy zwierzchnik. Następnie wydał rozkaz: „Prezentuj broń, w prawo patrz!" i z okrzykiem: „Dowidzenia chłopcy" przyłożył do ust mały karabin i wystrzelił. Strzał był śmiertelny. Z Wilna wyjechała na miejsce komisja okręgowego sądu wojskowego.

KARAMBOL AUTOBUSOWY WE LWOWIE

W piątek w południe wydarzyła się we Lwowie, na ul. Łyczakowskiej katastrofa autobusowa, której ofiarą padło 7 osób.

Autobus przepełniony pasażerami, zjeżdżając z góry od rogatki, wjechał całym pędem na wóz tramwajowy nowego typu, objeżdżający pętlicę to rową obok parku Głowackiego. Autobus uległ zupełnemu rozbiciu, a 7 osób, znajdujących się wewnątrz, zostało pokaleczonych szkłem z okien samochodu. Rannych odwieziono do szpitala powszechnego. Przyczyną katastrofy było zepsucie się hamulca w autobusie.

NA POLOWANIACH SĄ TAKŻE MYŚLIWI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Z Łodzi donoszą: Na polach w pobliżu Jeżowa odbyło się polowanie, w którem uczestniczyło kilku myśliwych. Polowanie zakończyło się smutnym wypadkiem, jakiemu uległ inżynier elektrowni łódzkiej dyr. Dzieniakowski. Po oddaniu strzału przez jednego z myśliwych, rozsypujący się śrut trafił inż. Dzieniakowskiego w oko, przebijając gałkę. Drugie oko jest również lekko uszkodzone.

TAJEMNICZY ZGON INŻYNIERA

W Wilnie zmarł nagle wśród niewyjaśnionych okoliczności inżynier chemji Adam Danecki, profesor Instytutu Handlowego w Wilnie.

Śmierć prof. Daneckiego nastąpiła w czasie, gdy obecna była w mieszkaniu jego narzeczona. Prof. Danecki nie chciał początkowo wpuścić jej do mieszkania, gdy jednak na natarczywe nalegania, zaprosił ją do pokoju, odbyła się pomiędzy nimi gwałtowna rozmowa, podczas której prof. Danecki musiał się silnie zdenerwować i zmarł prawdopodobnie na atak serca.

Do czasu wyjaśnienia przyczyny śmierci, policja zatrzymała narzeczoną prof. Daneckiego.

IRENA NIEMIROWSKA

DAWID GOLDER

Autoryzowany przekład z francuskiego

32) (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XX.

Nieco później Golder wstał, powlókł się z trudem do sąsiedniej łazienki. Chciał pić, szukał długo przygotowanej na noc karafki z gotowaną wodą, lecz nie znalazł. Odkręcił kurek łazienki, zwilżył usta i ręce; wyprostował się powoli; kolana drżały mu jeszcze, jak nogi nawpół martwego konia, co padł usiłuje jeszcze wstać pod razami bicza.

Chłodny wiatr nocny wiał przez otwarte okna. Odszedł machinalnie, wyjrzał na dwór, nic nie widząc, wyciągając głowę ślepym ruchem. Potem zeziąbł i wrócił do swego pokoju.

Potknął się o stłuczone szkło i zaklął z cicha; obojętnie patrzał na krew, cieknącą z bosych stóp, położył się z powrotem do łóżka. Dygotał. Owinął się mocno kołdrą, przylgnął czołem do poduszki, był wyczerpany. Zasnę... zapomnę... jutro pomyślę... jutro... co jutro... cóż mógł uczynić, nic nie można na to poradzić, nic. Hoyos, ten wstrętny alfons, i Joyce...

— To prawda, że jest podobną do niego, — krzyknął nagle głosem rozpaczliwym, lecz prawie natychmiast umilkł i zacisnął pięści. Glorja powiedziała: „Jak ona go kocha... nie zauważyłeś... zgadła już oddawna" Wiedziała o tem, śmiała się z niego, przychodziła się tulić doń za pieniądze. Dziewka... — szepnął boleśnie zeschłemi wargami.

— Nie zasłużyłem na to.

Jak on ją kochał, jaki był z niej dumny, jak oni go wszyscy (szukali... Jego dziecko... głupiec z niego. Mógł naprawdę uwierzyć, że posiada coś na świecie. Jego los — pracować całe życie, by na starość zostać samotnym, nagim, z pustemi rękoma. Dziecko. Ależ przy czterdziestu latach był już stary i zimny jak trup. To wina Glorji: zawsze odpychała go, nienawidziła, pogardzała nim, bo był ociężały, brzydki, niezręczny... Jej śmiech. A na początku, gdy byli biedni, jej przerażenie, jej strach przed dzieckiem... „Dawid, uważaj, Dawid, strzeż się, jeśli będę miała dziecko, zabiję się..." Naprawdę piękna noc miłosna... a potem, przypomniał sobie teraz, przypominał dokładnie, policzył: upłynęło już dziewiętnaście lat od tego czasu. Tysiąc dziewięćset siódmy... ona była w Europie on w Ameryce. Kilka miesięcy przedtem po raz pierwszy zarobił pieniądze, dużo pieniędzy, w jakiemś przedsiębiorstwie budowlanem... Nie miał już czego nic. Glorja wałęsała się gdzieś sama po Włoszech. Od czasu do czasu krótka depesza: „Nie mam pieniędzy" Wystarał się więc o pieniądze dla niej. Tak było zawsze. W jaki sposób? O, żydowski mąż musi sobie radzić.

Zawiązała się spółka finansistów amerykańskich, w celu przeprowadzenia linji kolejowej na Zachodzie, w okropnym kraju, poprzez równiny i moczary. Po osiemnastu miesiącach poszukiwań wsiąkły i wszyscy wyjechali. Wtedy to Golder wziął sprawę w swe ręce: znalazł kapitały, przyjechał tam i został. Gdy przyłożył raz swe ciężkie, twarde dłonie do jakiej sprawy, nie puszczał jej tak szybko, o nie...

Mieszkał jak robotnicy, w baraku ze gnilych desek. Była to pora deszczowa; woda sączyła się ze ścian, przeciekała przez szpary w dachówkach. Wieczorem brzęczały w powietrzu ogromne komary z grzebano ich nocą, by nie przerywać pracy; trumny czekały przez cały dzień w zmokłych, lśniących skrzyniach, które skrzypiały od wiatru i deszczu.

Tam to pewnego pięknego dnia wylądowała Glorja, wystrojona, w futrze, z malowanemi paznokciami; wysokie, śpiczaste obcasy grzęzły w mule. Przypominał sobie, jak przybyła, weszła do niego, jak z trudem otworzyła małe okienko, o brudnych szybach. Na dworze rechotały żaby; był to wieczór jesienny; ciemno—czerwone, brunatne prawie niebo odbijało się w bagniskach. Piękny widok: nędzna wioska... woń stęchłego drzewa, błota, wody.. —

— Oszalałaś.... — powtarzał, — pocoś tu przyjechała, nabawisz się gorączki... Naprawdę, potrzeba mi teraz kobiety na karku..."

— Nudziłam się, chciałam cię zobaczyć, jesteśmy mężem i żoną, a żyjemy jak obcy na dwóch krańcach świata. Później nieco: — Gdzie będziesz spała?... Przypomniał sobie, jak odparła cicho: — Z tobą, Dawidzie . Bóg świadkiem, że nie potrzeba mu jej było tej nocy. Był przytłoczony zmęczeniem, pracą, czuwaniem po nocach, gorączką. Trwożliwie wdychał jej zapomnianą woń i powtarzał: „Jesteś szalona, jest.ś szalona...", ona zaś przywarła doń płonącem ciałem i z nienawiścią szeptała poprzez zaciśnięte zęby: — A więc nie czujesz już nic, czy nie jesteś mężczyzną?... nie wstyd cię..." Czyż nie odgadł wówczas?... już nie pamiętał. Niekiedy odwraca się głowę, zamyka się oczy, nie chce się widzieć. Poco, kiedy nie można poradzić? A potem zapomina się. Jak ona się oderwała od niego zmęczonym, sytym ruchem najedzonego zwierzęcia. Zasnęła, rzuciwszy się na łóżko ze skrzyżowanemi rękoma, oddychając głośno jak w strasznym śnie, on zaś wstał. Pracował jak co noc. Lampa naftowa kopciła, padał deszcz, pod oknem rechotały żaby...

(C. d. n.).

DZIAŁ SZACHOWY

pod redakcją HENRYKA KLINGA.

PARTJA NR. 45

grana w turnieju w Liege ub. m.

Dr. S. Tartakower:	H. Weening:
1. e4	c6
2. d4	d5
3. f3	e6
4. Ge3!	d×e
5. Sd2	e×f
6. S×f3	Sf6
7. Gd3	b6 1)
8. He2	Gd6
9. 0—0	Sbd7
10. Sc4	Gc7 ? 2)
11. Sce5	Gb7
12. S×f7!	K×f7
13. Sg5+	Ke7 3)
14. S×e6!!	K×e6
15. Gc4+	Ke7
16. Gf4+!	Se5 4)
17. d×e	Hd4 +
18. Kh1	Sd5
19. Gg5+	Ke8
20. Hh5 + !	g6
21. Hh3	Sf4
22. H×f4	H×f4
23. W×f4	h6 5)
24. Gf7 +	Kf8
25. [illegible]	g5 6)
26. [illegible]	K×f7
27. G×[illegible]+	Kg8
28. G[illegible]	We8
29. W[illegible]	Gc8
30. [illegible]	Ge6
31. [illegible]	Kh7
32. [illegible]	Kg6
33. g4	a5
34. Kg2	a4
35. Kf3	a×b
36. a×b	b5
37. c×b	Wb8
38. b×c	W×b3 +
39. [illegible]	h5

40. G[illegible] i białe wygrały po kilku posunięciach.

UWAGI.

1) Lepsze było Ge7, Sbd7, 0—0, poczem c5.

2) Należało grać Hc7 albo Ge7.

3) Konieczne! Jeśli n. p.: 13... Kg8, to 14. S×e6 Hc8, 15. Gc4 Sd5, 16. G×d5 c×d, 17. Hg4 i t. d.

4) Wymuszone. Na 16... Kf8 rozstrzyga 17. G×c7 H×c7, 18. He6 Sc5, 19. W×f6+! g×f, 20. H×f6+ i We1+.

5) Jeżeli 23... Wf8, to 24. W×f8+ K×f8, 25. Wf1+ Ke8, 26. Gf7+ Kd7, 27. e6 i t. d., jeśli 23... Gd8, to 24. Gf7+ Kf8, 25. Gh6+ Ke7, 26. Gg7 i wygrywa.

6) Utrata jakości była nieunikniona, na Wh7 nastąpi 26. Gg6 Wd7, 27. e6! Wd5, 28. e7+ Kg8, 29. Wg4, albo 27.... G×f4, 28. e×d Gc7, 29. We1 i mat.

APOTEOZA KOMBINACJI

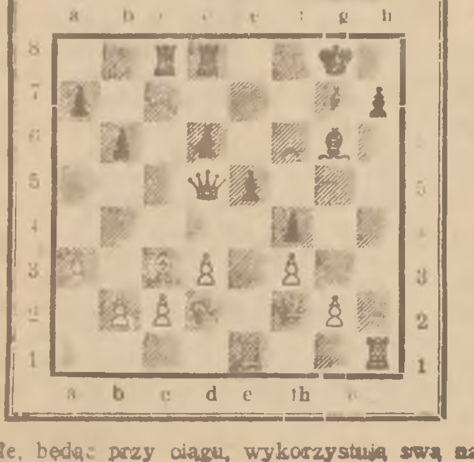
(dalszy ciąg).

Ten sam mistrz wiedeński z zasady przyjmuje gambit królewski genjalnego Spielmanna, aby mu coprawda ulec w turnieju w Cieplicach, zato zwyciężyć we Wiedniu w r. 1922 silną i we właściwym momencie zademonstrowaną kontrofiarą.

POZYCJA PO 22. POSUNIĘCIU CZARNYCH.

Ryc. 2.

Czarne: Grünfeld.
Białe: Spielmann.



Białe, będąc przy ciągu, wykorzystują swą najlepszą szansę:

23. f5—f6	
Na to nastąpiło:	
23....	e4—e3 + !
24. Gg5×e3	Gg7×f6
25. Wh4—h5	We8×e3 !!
26. Kf2×e3	Gf6×d4 + !
27. Ke3—d3	Wa8—d8 !
28. Kd3—c2	Gd4—e3

i czarne wygrały w 38. posunięciu.

(D. c. n.).

KRONIKA SZACHOWA.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ W LIEGE. Walka, której nie wiele brakowało do tragikomicznego zakończenia. W I-szej połowie turnieju wygrał Hindus Sultan Khan jedną partję po drugiej i wysunął się daleko poza innych. Partja Rubinstein—Sultan Khan w siódmej kolejce stanowiła gwałtowny zwrot w turnieju. Udało się coprawda egzotycznemu uczestnikowi zaciętością i sporą dozą szczęścia wywalczyć remis, duchowo jednak został złamany. Ostatnie 4 partje przegrał i outsiderowi ma do zawdzięczenia, — w końcowej kolejce Sultanbeiew wygrał do Niemcowicza — że zajął II-gie miejsce. **Dr. Tartakower szedł w międzyczasie w górę i nie przegrywając partji zajął I-sze miejsce z 8 i pół p. oddaliwszy się bardzo od następnika Sultan Khana 6 i pół. III., IV. i V. nagrodę podzielili Ahuez, Colle i Niemcowicz 6 p. VI. i VII. Przepiórka i Thomas 5 i pół p., VIII. i IX. Rubinstein i Weenink, X. Marshall, XI. Sultanbeiew, ostatnie Piłeci 3 i pół p., osiągając przepisane minimum punktów.**

MECZ KORESPONDENCYJNY.

2. Aschkenazy 30... Ke6, 4. Entenberg 29... Wc4, 5. Wachtel 24... Sf3, 6. Habima 31... Wd5, 7. Hatikwah 32... Wd1, 8. Hofmann 26. Gc1, 9. Jees 29... b6, 11. Monasch 30... Sde3, 12. Neron 30... Wc6, 13. Paneuropa 29... g2, 14. Horowitz 26. H×g7+, 15. Schipper 30.... We8, 24. Just 16... Sf6, 25. Skoczek 7 S×d4, 26. Czarny 5. 0—0, 27. Lenz 2... e6, 28. Lorber 2... Sc6.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Z. M. S. W CHRZANOWIE: Za życzenia dziękujemy.

„PANEUROPA", CHRZANÓW: Łatwo można się było domyśleć że chodzi o posunięcie 29... g2, a nie d2.

PAN W. D.: Pierwsze posunięcie zbyt łatwe, skąpa ilość warjantów, ciężka konstrukcja na i nie estetyczny wygląd — oto ujemna strona zadania. — 2-chodówka niezła, piękna idea słabo oddana. Pewna niedokładność jak 1. f8W niekoniecznie H da się usunąć przez zmianę roli pionów e3 i d4.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc październik br. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

ROZMAITOŚCI.

Samolot w wyścigu ze śmiercią

Bardziej niż wszystkie sensacje sportowe z zakresu awiatyki interesuje obecnie ludność Kalifornji lot, który przedsięwziął miljoner Fred Hunszt ze Santa Barbara...

Chodziło tutaj o życie... Lekarze stracili już wszelką nadzieję uratowania ciężko chorego człowieka. Tylko szybka operacja sławnego specjalisty, dr. Mayo mogła go uratować. Ale dr. Mayo jest obecnie kierownikiem wielkiego sanatorjum w Rochester w stanie Minesota... — Fred Hunst nie chciał umrzeć, a więc postanowił polecieć do Rochester — w zawody ze śmiercią. Zamówił sobie specjalny samolot, odpowiednio urządzony dla transportu chorych i polecił pilotowi Fouldowi, aby rozwinął jak największą chyżość...

Rozpoczęła się szalona jazda. Samolot z szybkością błyskawicy przecinał przestworza. Niesłychane boleści dręczyły krezusa. Towarzyszący mu lekarz skłaniał pilota do coraz większej szybkości. Prawie już zwątpiono, czy Hunst żywy dojedzie do Rochester.

Ale się udało! W niespełna 8 godzinach samolot odbył olbrzymią przestrzeń, wymagającą znacznie więcej czasu. Na lotnisku czekało już auto, które chorego zawiozło do kliniki. Nie było czasu do stracenia. Dr. Mayo przystąpił do trudnej operacji. Pacjent wytrzymał ją dobrze, poczem zapadł w głęboki, dobroczynny sen... Został wyrwany z objęć śmierci!..

Pilot Fould otrzymał za swój niezwykły lot 10,000, a dr Mayo 20 tysięcy dolarów.

Doki londyńskie

Doki londyńskie, będące największemi dokami na świecie, a nazwane dumnie przez Anglików „sercem handlowem" imperjum Wielkiej Brytanji, są ściśle odgrodzone od reszty grodu nad Tamizą i niedostępne dla publiczności.

W tych dniach jednak otwarto wyjątkowo doki Wiktorji i Alberta, łączące się z dokiem niedawno wykończonym króla Jerzego V, na tydzień dla publiczności za niewielką opłatą, z której dochód ma być użyty na szpital i inne zakłady dobroczynne pracowników tych doków.

Wymienione trzy doki zajmują razem przestrzeń 245 akrów, a przystanie ich mierzą 12 mil ang. (przeszło 19 kilom.) długości. Na przystaniach tych może być złożonych jednocześnie pół miljona ton towarów wyładowanych z okrętów.

W składach i chłodniach tych doków może się pomieścić 3 i pół miljona sztuk bydła bitego i zamrożonego.

W składach zaś jednego z dalszych, mianowicie doku Millwall, mieści się tygodniowy zapas zboża stolicy Anglji, tj. 24,000 ton.

Biura reklamacyjne są stale czynne!

Centralne biuro wyborcze przy organizacji sjonistycznej w Krakowie komunikuje, że obwodowe komisje wyborcze stale urzędują od godz. 12—2-giej i od 4—8- mej wiecz. bez względu na przypadające w danym dniu święto. Spisy wyborców wyłożone będą **wyłącznie do 10 bm.**

Ordynacja wyborcza przewiduje oprócz reklamacji o wpis, także reklamację o wykreślenie z listy wyborców osoby, w spisie umieszczonej, a nie posiadającej wymogów ustawą przewidzianych, dla uzyskania prawa wyborczego. Przy każdym wypadku wykreślenia kogoś z listy wyborców, obwodowa komisja wyborcza obowiązana jest zawiadomić o tem **dotkniętą osobę**, której od **orzeczenia obwodowej komisji wyborczej przysługuje prawo wniesienia odwołania w przeciągu dni trzech do okręgowej komisji wyborczej za pośrednictwem tej komisji obwodowej, która orzeczenie wydała.**

Wszelkie **czynności** związane z postępowaniem reklamacyjnem **załatwiają biura** reklamacyjne **organizacji sjonistycznej** mieszczące się:

1) **Organizacja sjonistyczna, Stradom 15 oł. I. p telefon 108-84.**

2) **Plac Dominikański 5. Restauracja p. Gronera.**

3) **Kancelarja dra E. Rosenfelda, Mikołajska 32, I. p. oł. telefon 161-16.**

4) **W Podgórzu restauracja p. Wichnera Lwowska 3.**

• • •

Biura reklamacyjne Organizacji Sjońskiej czynne będą dziś w niedzielę przez cały dzień od 10 rano do 9 wieczór **bez przerwy**.

KRONIKA

Wschód słońca 6. m. 41	Październik **5** Niedziela 12 Tiszri 5691	Zachód słońca 5. m. 06

Inauguracja roku akademickiego 1930-31 na Uniw. Jag.

Wczoraj przedpołudniem odbyła się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczysta inauguracja roku szkolnego 1930/31. Na uroczystość, poprzedzoną nabożeństwem w kościele św Anny, przybyli przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą drem Kwaśniewskim, prezydentem inż. Rollem i ks. metropolitą Sapiehą na czele, konsulowie państw obcych, zaproszeni goście i liczne rzesze młodzieży akademickiej. Po wejściu na salę grona profesorów i członków Senatu akademickiego w otoczeniu pedeli, niosących godła uniwersyteckie, chór akademików odśpiewał „Gaude Mater" Prorektor prof dr Hoyer po powitaniu obecnych, złożył obszerne sprawozdanie z czynności Wszechnicy Jagiellońskiej w roku ubiegłym. zaczynając od wspomnienia pośmiertnego po zmarłych w ostatnim okresie profesorów U J: Kallenbacha, Birkenmayera, Rosnera, Maydla, Jaworskiego, Godlewskiego, oraz b. profesora U. J., honorowego profesora Uniwersytetu warszawskiego Baudoina de Courtenay'a.

Prorektor Hoyer stwierdził w swem sprawozdaniu przedewszystkiem, że sprawa budowli uniwersyteckich przedstawia się nadal niepomyślnie. Wprawdzie przyznane zostały wyższe kredyty, aniżeli w roku poprzednim, jednak z powodu złej sytuacji finansowej państwa rząd nie wyasygnował ich w całości. Trwająca od 10 lat budowa kliniki ginekologicznej jeszcze nie doczekała się ukończenia, istnieje jednak obecnie nadzieja, że doprowadzona będzie wkrótce do końca, a to dzięki wybudowaniu pawilonu zakaźnego, który w zimie stanie pod dachem Na cel ten potrzeba jeszcze półtora miljona złotych Staraniem Towarzystwa przyjaciół Bibljoteki Jagiellońskiej, rząd przywrócił cofnięty w swoim czasie kredyt na budowę gmachu Bibljoteki, jednak jeszcze pieniędzy nie wyasygnował Zatwierdzony przez Ministerstwo WR i OP projekt przewiduje koszt w wysokości 6 miljonów zł na całkowite wykończenie gmachu wraz z instalacją, jednak bez urządzenia wewnętrznego Uniwersytetowi daje się we znaki dotkliwy brak pomieszczeń. Szczególnie brak jeszcze pomieszczeń na seminarja a szafy z książkami ustawiane są w korytarzach i narażone na kradzież. Jedyną zdobycz w ub. roku stanowi uzyskanie gruntów pofortecznych od rządu pod rozszerzenie ogrodu botanicznego, dzięki staraniom p. wojewody dra Kwaśniewskiego

Na poszczególnych wydziałach nadano w ub. roku doktoraty: na wydziale prawa 206 doktoratów wedle starego trybu i 11 wedle nowej ordynacji studjów, na medycynie 111, w tem 23 nostryfikacyj dyplomów zagranicznych, na filozofji 61, doktoratów i 98 magisterjów. Frekwencja na Uniwersytecie w ub. roku dorównywała frekwencji z roku poprzedniego. Ogółem zapisanych było 6661 słuchaczy, a to na teologję 304, prawo 2548, medycynę 706, filozofję 2576, rolnictwo 253, studjum wychowania fizycznego 129, studjum farmaceutyczne 145. Wolnych słuchaczy było 84, mężczyzn 4731, kobiet 1846. Wedle wyznań statystyka przedstawia się następująco: rzymsko- katolików 4438, grecko- katolików 360, innych wyznań chrześcijańskich 113, **wyznania mojżeszowego 1741**, bezwyznaniowych 7, karaim 1, mahometanin 1 Wedle przynależności państwowej było 5068 obywateli polskich, zaś reszta obywateli litewskich, łotewskich, estońskich, czechosłowackich, jugosłowiańskich, rosyjskich, węgierskich, szkockich, amerykańskich i in. Ciekawą jest także statystyka pomieszczeń studentów, których liczba w ostatnim czasie znacznie się powiększyła W Domach Akademickich Bratniej Pomocy znajduje pomieszczenie (łącznie z nowowybudowanem drugiem skrzydłem Domu im. Prez. Mościckiego) 610 akademików. We wszystkich domach (wraz z Żyd. Domem Akademickim na 120 studentów) jest pomieszczenie ponad 1250 słuchaczy U. J., czyli ponad jedna szósta część słuchaczy ma zapewnione pomieszczenie. Wkońcu prorektor Hoyer wspomniał o 5 uczonych, którzy w ub. roku otrzymali honorowe doktoraty U. J.: śp. ks. biskupie Lisieckim, profesorach Godlewskim mł., Zarembie, Natansonie i Zielińskim, oraz wymienił profesorów U J, odznaczonych w ub. roku orderem Polonia Restituta. Wręczając insygnja rektorskie swemu następcy prof. inż. Załęskiemu, prorektor Hoyer zakończył swą mowę tradycyjnem życzeniem „quod felix, faustum, fortunatumque sit".

Nowy rektor prof. Załęski wygłosił krótkie przemówienie, w którem apelował do młodzieży, by czas swego pobytu na Uniwersytecie poświęciła przedewszystkiem studjom na pożytek ojczyzny i własny. Na zakończenie nowy rektor wygłosił wykład inauguracyjny n. t.: „Początki nauki rolnictwa w świecie starożytnym"

Propaganda turystyki i sala wystaw w Krakowie

W ubiegłym tygodniu odbyło się przejęcie w bezpośredni zarząd gminy m. Krakowa poteatralnego budynku przy ul. Rajskiej Na podstawie orzeczenia komisji policyjno- budowlanej budynek ten nadal nie może służyć celom widowiskowym. natomiast zostaje przemieniony na dużą salę wystawową. Roboty adaptacyjne zostały już rozpoczęte Bezpośredni zarząd nad budynkiem. celem urządzania wystaw, został powierzony dyrekcji Miejskiego Muzeum Przemysłowego, przy którem też został otwarty w ostatnich czasach referat dla propagandy turystyki Zadaniem referatu będzie między innemi organizacja wystaw, obchodów. uroczystości. zjazdów itd Program wystaw na najbliższy okres czasu jest w przygotowaniu

—o—

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek 22, ul Florjańska 15, Karmelicka 23, al Królewska 5, ul Dietla 76 i Brodzińskiego 1. Tylko dyżur dzienny: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 1 i Krakowska 9

— **Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.** Posiedzenie Wydziału mat- przyr odbędzie sie w poniedziałek 6 bm Na porządku dziennym referaty prac naukowych z dziedziny: matematyki (prof. G. Bouliganda), fizyki (prof. Wł Natansona), chemji (prof. W Świętosławskiego. prof J Kozaka i p L Musiała), geologji (p J Zerndta) i anatomji (p. Z Grodzińskiego i p J Jodłowskiego).

— **INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO 1930/31 NA W. S. H.** Dnia 9 bm odbędzie się w auli Wyższego Studjum Handlowego o godz 11 rano uroczystość otwarcia roku naukowego 1930/31. Przemówienie inauguracyjne wygłosi dyrektor W. S. H. prof dr. A. Bolland, poczem wykład inauguracyjny o wychowaniu przemysłowem wypowie w języku niemieckim profesor Uniwersytetu Handlowego w St Gall (Szwajcarja), dr P H Schmidt.

— **NOWE PLACÓWKI SYNDYKATU EMIGRACYJNEGO** Po zakończeniu prac organizacyjnych Syndykatu Emigracyjnego na terenie pięciu województw wschodnich, gdzie uruchomiono 31 oddziałów i agentur w miejscowościach, z których wyjeżdża największa ilość emigrantów, Syndykat przystępuje obecnie do zorganizowania nowych oddziałów na terenie sześciu województw: krakowskiego, lubelskiego, białostockiego, wileńskiego, kieleckiego i łódzkiego Po utworzeniu tych oddziałów, sieć organizacyjna Syndykatu Emigracyjnego obejmie 11 województw. w których odbywa się najbardziej ożywiony ruch emigracyjny.

— **10 ZACHOROWAŃ NA DYFTERJĘ.** 6 na odrę, 5 na szkarlatynę, 4 na tyfus brzuszny, 3 na ospę wietrzną i po 1 na czerwonkę oraz mumps zgłoszono w ub tygodniu w Miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie.

— **ŚMIERTELNY WYPADEK W KOPALNI.** Onegdaj w czasie pracy na kopalni „Piłsudski" w Jaworznie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi **robotnik Antoni Strzopa (lat 31) z Jaworzna.** W czasie wiercenia węgla na filarze oderwała się bryła, która uderzyła w drewniany stempel podpierający sklepienie; stempel wywrócił się i uderzył Strzopę w głowę tak silnie, że spowodował załamanie czaszki i natychmiastową śmierć. Winy nikt nie ponosi.

— **NAJECHANA ZOSTAŁA** na ul Zyblikiewicza wozem parokonnym powożonym przez Karola Siwka zam. przy ul. Myśliwskiej 56 Anna Sokołowska (lat 60) wdowa, zam przy ul Rakowickiej 25 i doznała ogólnych obrażeń na ciele i uszkodzenia prawej ręki. Wymienioną przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

— **11 STRZAŁÓW—BEZ SKUTKU.** W nocy z 1 na 2 bm w czasie pościgu za czterema złodziejami niosącymi łup, użyli broni palnej st. post. Jan Gutknecht i Florjan Nawrocki z Chrzanowa. Funkcjonarjusze policji wezwali złodziei do zatrzymania się, a ci wówczas porzucili niesione toboły i oddali w stronę ścigających ich policjantów 1 strzał rewolwerowy. Policjanci użyli wówczas broni palnej i odali ogółem 11 strzałów rewolwerowych, ale niewątpliwie bez skutku, z powodu wielkiej odległości Jak się okazało, porzucone przez sprawców rzeczy skradzione zostały prof Adolfowi Löwenfeldowi z Chrzanowa. Poszukiwania za zbiegłymi zarządzono

— **JEDNA Z WIELU.** Kostilek Michalina (lat 17) służąca przytrzymana została za kradzież bielizny na szkodę swego służbodawcy Samuela Finkelsteina zam. przy ul. św Gertrudy 29 oraz jako poszukiwana przez policję za inne kradzieże

—o—

—o—

KOMUNIKATY

— **ZEBRANIE WŁAŚCICIELI REALNOŚCI** z referatami: dyr. Henryka Askenazego: „O programie budownictwa mieszkaniowego". dr. Józefa Steinberga: „O egzekucjach podatkowych" i dr. Maksymiljana Kornreicha: „Jak się bronić przed niesłusznym wymiarem podatku dochodowego" — odbędzie się dziś w niedzielę 5 bm. o 3-ciej popołudniu w sali Bolońskiego, Rynek Główny 34, I piętro front.

— **Ż.S.M.R. „MASADA".** Dziś, o godz. 3.30 zebranie członków z referatem n. t. „Józef Trumpeldor".

— **BNEJ-SJON"** (Zielona 17). Dziś, w niedzielę, o godz. 7 wiecz. dalszy ciąg Walnego Zebrania z porządkiem dziennym: dalszy ciąg dyskusji i wybory Wydziału.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Parada miłości".
UCIECHA: „Atlantic".
WANDA: „Lotnik".
SZTUKA „Pocałunek".

REPERTUAR KIN[illegible]

WARSZAW: „Przygody w obłokach".
CORSO: „Wybuch prochowni" (Tim- Mc Coy)

KĄCIK HYGJENICZNY

Czy katar nosa jest rzeczywiście niebezpieczny u niemowlęcia?

Nie bądź taka przesadna, wszak mam tylko zwykły katar nosa — mów. pewna pani do swej przyjaciółki, która jej nie pozwala zbliżyć się do dziecka.

Któż więc w tym wypadku ma słuszność. czy troskliwa matka, pragnąca swe dziecko uchronić od kataru, czy obrażona przyjaciółka?

Co należy wogóle rozumieć przez katar nosa?

Katar nosa to nic innego, jak zapalenie jego błony śluzowej, wywołane przez zarazki czyli bakterje, których czynność uwydatnia się w całej pełni szczególnie wtedy, gdy odporność organizmu ulegnie zmniejszeniu, np. przez ochłodzenie. Stąd to pochodzi, że uważamy katar nosa za następstwo przeziębienia, chociaż określenie to oddala nas od właściwej przyczyny kataru, tj. zakażenia.

Katar nosa jest bezsporme zaraźliwy, a ludzie dotknięci katarem nie powinni zbliżać się do innych. Jakżeż często składają oni w tym czasie, w swej bezmyślnej bezwzględności, niepotrzebne wizyty i jak często rozrzucają przy kichaniu zarazki, zamiast nos zasłonić chusteczką, a nawet nie wahają się zaproponować współużywanie różnych przedmiotów?

Czy katar nosa jest rzeczywiście niebezpieczny? W każdym razie jest na tyle niemiłym, że chyba nikt za nim nie tęskni, ani go nie pragnie, mimo, że dla dorosłych nie przedstawia prawie żadnego niebezpieczeństwa. Inaczej rzecz się ma u niemowlęcia.

Zatkany nos jest rzeczą przykrą dla dorosłych, niemowlęciu natomiast utrudnia bezpośrednio pobieranie pokarmu. Jeżeli dziecko przy ssaniu nie może oddychać, wtedy nie chce wogóle jeść. Pomijając już to, że z powodu niedostatecznego odżywiania cierpi stan ogólny dziecka, zachodzi obawa, że matka może stracić pokarm, jeżeli nie będzie sztucznie opróżniać swej piersi i podawać dziecku mleka łyżeczkami

Na szczęście udaje się przeważnie nosek niemowlęcia utrzymać dostatecznie drożnym przez wyczyszczenie watą lub wkraplanie oliwy. O tem powinna każda matka zawsze pamiętać.

Gdy z nosa wylewa się wydzielina kataralna, gniewa nas to, ale umiemy sobie radzić przez wysiąkanie. U niemowlęcia ścieka śluz częściowo na twarz, gdzie powoduje wyprysk, — o ile się śluzu stamtąd zawczasu nie usunie, — częściowo zaś spływa ku tyłowi do jamy noso-gardłowej i tam przenosi chorobę. Próbuje się wprawdzie zapobiec temu przez ułożenie dziecka na bok lub na brzuch, ale to nie zawsze się udaje i nie zawsze w porę przychodzi. Z jamy noso-gardłowej dostać się mogą zarazki do ucha środkowego, albo przez połykanie do żołądka i nierzadkie też są wypadki schorzenia przewodu pokarmowego w związku z przebytym katarem. Jeszcze bardziej niebezpiecznem stać się może dalsze posuwanie się choroby aż do oskrzeli i płuc. co u dziecka tem łatwiej następuje. iże że droga do nich nie jest tak daleka, jak u dorosłych.

Katar nosa ma więc — jak widzimy — u niemowlęcia zupełnie inne znaczenie, jak u dorosłego, gdyż może łatwo wywołać zapalenie ucha środkowego, lub płuc. Co dla dorosłych jest rzeczą tylko przykrą, może dla niemowlęcia stać się niebezpiecznem. Dlatego słuszność miała matka, gdy wzbraniała zakatarzonej przyjaciółce zbliżyć się do swego dziecka.

Gdyby tylko większe zrozumienie istniało u ludzi dla niebezpieczeństwa kataru i ochrony dziecka od niego!

Nie należy dziecka pakować w pierzyny i ciągle drżeć na myśl o najlżejszym powiewie wiatru. Swiatło, słońce i powietrze. to najlepsze środki ochronne przed zakażeniem. Odganiać jednak należy każdego, który cierpi choćby tylko na „zwykły katar nosa". Unikać też powinno się izb. w których przebywa wielu ludzi i nie pozwolić obcym dotykać i całować dziecka. Ale i sama matka, cierpiąca na katar. nie powinna zbliżać się do dziecka. ani je całować lub kaszlać i kichać mu w twarz. Przy karmieniu i przewijaniu dziecka powinna ona zasłonić nos i usta chusteczką lub włożyć na twarz maskę z cienkiej gazy. Zanim zbliży się do dziecka, niech umyje dokładnie swe ręce, zwłaszcza po użyciu chusteczki do nosa. która jest prawdziwą wylęgarnią zarazków. Własnej chusteczki nie wolno nigdy używać u dziecka, nawet wtedy, gdy kto nie ma kataru. W nosie bowiem zatrzymuja się zarazki i pył dla ochrony płuc. Chusteczka może więc zawsze zawierać niebezpieczne zarazki. mimo że jej właściciel czuje się zupełnie zdrowym. Nie powinno się też chusteczką czyścić rączek, ani zabawek dziecka.

Im dziecko jest młodsze, tem większej potrzebi ochrony. Od tego w wielkiej mierze zależy życie dzieci przedwcześnie urodzonych i słabowitych. Lepiej stracić przyjaźń. niż narazić zdrowie tych. Lepiej stracić przyjaźń kumoszek niż narazić zdrowie i życie własnego dziecka.

Dr. Edward Szall.

Z MODY

Praktyczne, ciepłe suknie zimowe



Moda, kapryśna pani, zazwyczaj nie liczy się z tem co praktyczne — tej zimy wyjątkowo łaskawa, bo zezwala na noszenie ciepłych sukien wełnianych.

Wyrugowała trochę jedwabie, natomiast tweedy, wełny jednokolorowe, flamingo (tj. drobno wzorzysta tkanina z wełny i sztucznego jedwabiu), aksamity wzorzyste — są obecnie noszone nie tylko na suknie domowe, lecz także na suknie wizytowe. Nie zmierne bogactwo wzorów i młodociane fasony czynią te suknie bardzo lubianemi. Sportowy krój nie wychodzi z mody, pasek dalej noszony dosyć wysoko, spód zazwyczaj we fałdy lub w lekki klosz wychodzący z baskiny poniżej bioder, kołnierz biały pikowy do przypinania na guziki lub aksamitny w kolorze sukni, dopełniają całości.

Bardzo modne są tego roku komplety, tj. suknie i płaszcz w jednym wzorze, suknia z cieńszego a płaszcz z grubszego materjału.

Podajemy kilka zgrabnych sportowych modeli:

1) Skromna suknia z flamingo. przybrana białym kołnierzykiem z wsadzonemi fałdami.

2) Suknia z wełny drobno wzorzystej ozdobiona wąziutkim paskiem spódniczka z baskiną i fałdami na przodzie.

3) Ciepła suknia z aksamitu w kropki, bluza przybrana białym kołnierzykiem i zakładkami, spódniczka w lekki klosz nasadzony na baskinę.

4) Praktyczna suknia z aksamitu do prania, kołnierz pikowy.

5) Suknia z wełnianego trykotu spód we fałdy z boku zapinana na guziki.

Nowoczesna pustelniczka

Dawno już minęły czasy, w których ludzie świątobliwi, pragnąc uniknąć pokus światowych, zamieszkiwali pieczary skalne lub klecili sobie chatki śród lasów, gdzie żywili się korzonkami i pijali jeno wodę źródlaną.

Dzisiaj, gdy przyjdzie komu do głowy wyrzec się życia światowego. to pustelnik taki, czy jak w danym razie pustelniczka, nie zamyśla bynajmniej żywić się korzonkami i wyrzec się komfortu nowoczesnego.

Taką właśnie pustelniczką nowoczesną jest margrabina włoska, Vitaleschi, która obrzydziwszy sobie życie światowe, postanowiła zamieszkać samotnie na Monte Generoso, najpiękniejszej górze jezior Włoch północnych.

Mniej więcej o trzydzieści metrów poniżej wierzchołka tej góry, tuż u granicy włosko-szwajcarskiej. margrabina kazała sobie zbudować swą pustelnię nowoczesną.

Tylko wąską ścieżką górską, odwiedzaną wyłącznie przez straż graniczną można dotrzeć do tej pustelni, uczepionej zbocza górskiego, jak gniazdo jaskółcze. Tuż pod jej oknem widnieje przepaść, głębokości dwustu metrów z okna jednak tego rozpościera się widok wspaniały na Alpy i jeziora.

Chatka nowoczesnej pustelnicy połączona jest z najbliższą elektrownią drutami, dostarczającemi prądu do lamp elektrycznych, do kuchenki elektrycznej i ogrzewającego chatkę. Poza tem przy chatce znajduje się zbiornik na wodę deszczową. Żywność zaś ma otrzymać pustelniczka przy pomocy liny, spuszczanej do przepaści, przez którą wiedzie droga.

Naturalnie fantazja ta kosztuje drogo. widocznie jednak margrabina posiada wbród pieniędzy, skoro mogła zapłacić tylko za wewnętrzne urządzenie swej celi sześćdziesiąt dwa tysiące lirów.

A teraz pytanie, jak długo wytrzyma w tej samotni romantycznej, pod szczytem Monte Generoso, który ukochała?

ZE SPORTU

Imponujący przebieg zawodów o puhar „Nowego Dziennika"

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

Warszawa, 4. 10. (R. G.) Dziś popołudniu rozpoczęły się na boisku „Polonji" ogólno-żydowskie zawody lekkoatletyczne o puhar „Nowego Dziennika". Na starcie zjawili się najwybitniejsi zawodnicy i zawodniczki w Polsce. Zainteresowanie zawodami olbrzymie. Ponad dwa tysiące widzów śledził[o] z zainteresowaniem przebieg zawodów, która to cyfra w imprezach lekkoatletycznych stanowi rekord rzadko osiągalny, nawet w stolicy. Tylko występy Nurmiego wykazać się mogą większą ilością publiczności.

Zawody rozpoczęły się defiladą zawodników przed trybunami, poczem następuje właściwa uroczystość otwarcia. Przemówienia powitalne wygłosili pp: dr. Leipuner, wiceprezes Makkabi warszawskiej oraz prezes Egzekutywy Światowego Związku Makkabi p. Ruseck[i]. Obaj mówcy wskazują na wspaniały rozwój sportu żydowskiego w ostatnich latach, podkreślając zarazem, że wszystkie tegoroczne i przyszłoroczne żydowskie imprezy sportowe są wła[ś]ciwie tylko przygotowaniem do „Makkabjady" w Tel Awiw.

Poszczególne wyniki przestawiają się następująco:

Pchnięcie kulą: 1) Freiberger (Mak. Warszawa) 10.96 m., 2) Stiel (M. Kraków) 10.02, 3) Ferbel (M. Lwów).

Bieg 8 sm.: Gastman (Gwiazda, Warszawa) 9.55 4 Paskliński (M. Warszawa).

Skok w dal pań: Berlinerówna (Mak. Warszawa 4.42, 2) Fertelówna (ZKS Białystok) 4.20, 3) Goldnerówna (Mak. Kraków),

W przedbiegach na 400 m panów zakwalifikowali się do finału: Goldfinger (Mak. Kraków), Sew (Hasmonea Lwów) i Liebfeld (Mak. Warszawa).

Finał biegu 500 m. pań: Goldschmidówna (ZKS Białystok), 2) Grünbaumówna (Mak. Warszawa), 3) Lachsówna (Mak. Warszawa).

Skok wzwyż panów: 1) Siemiatycki (ZAS. Warszawa), 1.55 m., 2) Stiller (Mak. Kraków) 1.55 m (po rozgrywce), 3) Wulcer (Mak. Warsz. 1.50.

Finał biegu 100 m. pań: 1) Freiwaldówna 13.2, 2) Turecka (M. Warszawa) 13.4, 3) Glasnerówna (Mak. Kraków).

Finał biegu 60 m pań: 1) Freiwaldówna (Mak. Kraków) 8 sek., 2) Turecka (M. Warszawa) 8.3, 3) Glasnerówna (M. Kraków).

Rzut oszczepem pań: 1) Schönfeldówna (ZAS. Warszawa 23.90), 2) Weinsteinówna (Mak. Warszawa) 23.61,3 Slatówna (M. Warszawa).

Sztafeta 3x1000 m. 1) Makkabi (Kraków) w składzie: Reich, Katzengod, Gold 8.39,4 2) Makkabi Warszawa.

Po pierwszym dniu prowadzi 1) Makkabi Warszawa 23 punktami przed Makkabi Kraków 19, 3) Dror Warszawa 9 punktów.

Organizacja zawodów pod każdym względem doskonała.

GARBARNIA — MAKKABI 4:0 (2:0)

Garbarnia wystąpiła do tych zawodów w zespole ligowym, Makkabi zaś z trzema rezerwowymi. Do pauzy gra równorzędna, obustronne ataki likwidują obrońcy i bramkarze obu drużyn. W 6-ej minucie uzyskuje pierwszą bramkę dla Garbarni [?]tor z podania Pazurka. Drugą bramkę uzyskuje Smoczek wykorzystując nieporozumienie między obrońcami a bramkarzem. Po przerwie ora toczy się przy lekiej przewadze Garbarni czego wynikiem są dwie dalsze bramki strzelone przez Jokscha i Smoczka.

W ostatnich 20 minutach Makkabi zyskuje przewagę, która jednakowoż nie zmienia wyniku. Widzów około 1000. Sędziował p. Seidner.

Jednolity front wyborczy w Austrji
przeciwko chrześcijańsko-społecznym i socjalistom

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Wiedeń 4. 10. (D) Dziś przedpołudniem odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli austrjackich sfer gospodarczych, w którem wzięli udział m. in. prezes wiedeńskiej izby handlowej i przemysłowej, izby rzemieślniczej, przedstawiciele kupiectwa, banków itd. Omawiana była sprawa jednolitego frontu mieszczańskiego, zwróconego zarówno przeciwko chrześcijańsko-społecznym jak i przeciwko socjalistom.

W wyniku narady uchwalono zwrócić się do b. kanclerza Schobera z prośbą, by zechciał stanąć na czele nowej partji, która otrzyma nazwę „Partja Państwowa" i obejmować będzie wszystkie ugrupowania mieszczańskie od Wielkoniemców poczynając, a kończąc na demokratach i stronnictwie narodowo-żydowskiem. Prośbę tę przedstawiła Schoberowi specjalnie wybrana delegacja, która w tym celu udała się do miejscowości Perg w Austrji Górnej, gdzie obecnie b. kanclerz przebywa.

Podobną propozycję postawiono już Schoberowi przed kilku dniami nieoficjalnie i wówczas Schober odmówił, tłumacząc się swem stanowiskiem dyrektora policji wiedeńskiej. Dziś natomiast Schober wyraził swą zgodę, stawiając jedynie warunek by faktycznie zjednoczyć wszystkie mieszczańskie ugrupowania z wyjątkiem chrześcijańsko-społecznych.

Wiadomość o utworzeniu jednolitego frontu wyborczego wszystkich stronnictw mieszczańskich wywarła w wiedeńskich sferach politycznych olbrzymie wrażenie.

W sprawie udziału Żydów w Partji Państwowej zachodzą jeszcze pewne trudności, wywołane głównie przez Wielkoniemców i Landbund, które to stronnictwa oponują przeciwko udziałowi Żydów w bloku. Obecnie czynione są starania celem nakłonienia obu tych grup do zmiany stanowiska. Najbliższe dni okażą, czy uda się doprowadzić do kompromisu, któryby zjednoczył wszystkie ugrupowania mieszczańskie w Austrji. Byłby to zarazem pierwszy wypadek w Austrji, by stronnictwa żydowskie (sjoniści, żyd. partja demokratyczna) weszli w skład koalicji stronnictw mieszczańskich.

Jom Kipur w Palestynie minął spokojnie

Jerozolima 4. 10. ŻAT. Z Jerozolimy donoszą: W dniu Jom Kipur nie zanotowano żadnych incydentów. Jedynie drobne zajście miało miejsce przy Ścianie Płaczu gdzie pewien młodzieniec żydowski żądał, aby po odprawieniu nabożeństwa trąbiono w szofar i podniesionym głosem oświadczył, iż rząd nie ma prawa mieszać się do spraw religijnych. Pełniący służbę przy Ścianie Płaczu żydowski oficer policji usiłował uspokoić młodzieńca stwierdzając, że rabin Kuk zaakceptował przepisy rządowe. Gdy jednak te perswazje nie odniosły skutku kazał go zaaresztować. Młodzieniec zwolniony został po godzinie.

Król bułgarski zaręczył się z księżniczką włoską

Rzym, 4. 10. (R) Komunikat oficjalny donosi o zaręczeniu się króla bułgarskiego Borysa III. z księżniczką włoską Giovanną. Parokrotnie krążyły już przedtem pogłoski o zaręczeniu się króla bułgarskiego z trzecią córką włoskiej pary królewskiej. Obecna wiadomość o dokonaniu zaręczenia i o zgodzie włoskiej pary królewskiej wywołała w tutejszych kołach politycznych wielkie zadowolenie, widząc w tem zbliżenie między Włochami a Bułgarją. Król Borys liczy obecnie 36 lat. Na tron wstąpił w październiku 1918 r. po abdykacji ojca Ferdynanda I. w następstwie klęski, jaką poniosła Bułgarja w wojnie światowej, stając po stronie Niemiec i Austrji. Księżniczka Giovanna skończy w listopadzie br. 23-ci rok życia.

RADJO

Niedziela, 5 października

Kraków (313) 11'58 Sygnał czasu. 12'10 Koncert Filh. Warsz. i kabaret. 14 Aud. roln. 14'20, 14'50 i 15'20 Muz. 15'40—16 Dla dzieci. 16 „Twórca nowoczesnego teatru polskiego, T. Pawlikowski" („W 15-lecie śmierci") — A. K. Woycicki. 16'20 Reportaż z rewji (Festial muzyki mechan. i odczyt: „Liceum Krzemienieckie". 16'55 Gramof. 17'15 „Wiadom. przyjemne i pożyteczne". 17'40 Koncert (Massenet, Gluck, Grieg). 19 Rozmait. 19'25 Feljet „Makabryczne anegdoty". 19'40 Transm. ruchu ulicznego z Warszawy 20 Słuchowisko 20'30 Koncert (Moniuszko, Chopin, Różycki). 21'10 Kwadrans liter. („Ae Patria"). 21'25 d. c. koncertu (Rachmaninow, Padilla, tSrauss). 22 Feljet „Klejnot gór polskich". 22'15 Pieśni Moniuszki (śpiewa M. Janowski). 22'35 Gramof. 22'50 Komun. sport. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Lwów (385.1) 11'58—24 p. Kraków.

Katowice (408.7) 11'58 Sygnał 12'10—14 p. Kraków (muz.) 14'20 Muz. 15'40 Dla dzieci 16 Skrz. poczt. 16'20 Gramof. 16'40 Odczyt 16'55 Gramof. 17'15 p. Kraków. 17'40 Koncert (p. Kraków). 19 „Bery i Bojki". 19'25 Feljet. (p. Kraków). 20 Słuchowisko, koncert, feljet. (p. Kraków). 22'15 Pieśni (p. Kraków). 22'50 Kom. 23 Muz. tan.

Wiedeń ((516.3) 10'30, 11'30, 14, 17'30 i 19'40 Muz. 20'40 Operetka.

Budapeszt (55.5) 11'15, 16, 18'45, 21'20 Muz.

ZGIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 4. 10. PAT. **Akcje:** Bank Polski 162, 162 i pół, Węgiel 4 0i jedna czw., 40 i pół, Ostrowiec ser. B. 52. **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 50, 4-proc. inwestycyjna 107, 5-proc. konwersyjna 55 i pół, 6-proc. kolejowa 76, 7-proc. stabilizacyjna 89, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

• • •

Waluty: Dolar 8.96, 8.95 i pół, 8.97 i pół, 8.93 i pół. **Dewizy:** Belgja 124.47, 124.78, 124.16, Londyn 43.35 i pół, 43.46, 43.25, Nowy cork 8.912, 8.932, 8.892, Paryż 35.01, 35.10, 34.92, Praga 26.47, 26.53, 26.41, Nowy Jork telegr. 8.922, 8.942, 8.902, Szwajcarja 173.17, 173.60, 172.74, Berlin 212.34.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 4. 10. 1930. Żyto 17.60—18.10. Reszta kursów bez zmiany. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 4. 10. PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 168.39—168.89, Budapeszt 123.88—124.18, Bukareszt 4.20 i jedna czw. do 4.22 i jedna czw., Londyn 34.39 i pięć ósmych do 34.49 i pięć ósmych, Nowy Jork 707.50—710, Paryż 27.76—27.86, Warszawa 79.27 i pół do 79.53 i pół, Zurych 137.41—137.91. Amerykańskie 708.70—712.70. Niemieckie 168.14—168.77. Francuskie 27.67—27.83. Włoskie 36.96—37.12. Polskie 9.11—79.51, Szwajcarskie 137.20—138, Czeskie 20.97—21.09, Węgierskie 124.03—124.43.

• • •

Papiery wartościowe: Renta majowa 1.51, Renta lutowa 1.51, Lwów Czerniowce 40, Zieleniewski 28 i pół, Karpaty 3.40, Galicja 19.15.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 4. 10. PAT. Paryż 20.22, Londyn 25.03 i pół, Nowy Jork 5.15, Berlin 122.61, Wiedeń 72.73 i pół, Praga 15.29, Warszawa 57.75, Budapeszt 90.20, Bukareszt 3.06.

Rząd niemiecki stara się o moratorjum?

Berlin, 4. 10. (Sch) W rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi zapytany przez nich, czy prawda jest, że rząd Rzeszy zamierza zabiegać o moratorjum spłat przewidzianych planem Younga od parł niemieck minister skarbu Dietrich, że osobiście nigdy o tem nie myślał. Przed wyjazdem do Ameryki prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht poruszył wprawdzie tę sprawę, jednak rząd Rzeszy oficjalnie nigdy nie zajmował się kwestją moratorjum.

Wczorajsze ciągnienie loterji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4. 10. (Sin) Ciągnienie loterji dziś w sobotę dało wynik następujący:

15.000 zł. wygrał nr. 92637. 10.000 zł. — nr. 189559 5.000 zł. — nr. 83500, 88419, 131428, 139157, 155028, 158490, 172682: 3.000 zł. — 10369, 186386: 2.000 zł — nr. 16331, 56740, 69061, 71182, 77229, 93121, 98766, 146495, 196477.

WOLNE POSADY

POSZUKUJE się zdolnego, inteligentnego akwizytora, z branży żelaznotechnicznej, obeznanego z wszelkiemi czynnościami biurowemi. Zgłoszenia z podaniem referencyj pod „Rzutki" do Biura ogłoszeń Stattera Kraków, Rynek 8 3302er

POSZUKIWANA panna do czteroletniego chłopczyka, lubiąca dzieci, — z językiem polskim i niemieckim. Wymagana znajomość szycia oraz pomoc przy gospodarstwie. Zgłoszenia we wtorek między godz. 3—5 popoł. ul. Smoleńska 34, II. piętro, p. Korzatek. 4797

LOKALE

POKÓJ frontowy do wynajęcia dla dwóch osób: Miodowa 39, I. piętro. 1494g

POKOJE słoneczne, frontowe, z osobnem wejściem, do wynajęcia z utrzymaniem: Danielowa Długa 33, III. piętro. 1488bp

MIESZKANIE 3 pokojowe z przynależnościami, w starym domu, natychmiast do wynajęcia. Wiadomość u adwokata Dr. Austerna, Wolska 11. Telefon 111-61. 3329er

LOKAL obszerny (2 duże i 2 małe ubikacje), jasny, w suterynie, nadający się na skład, pracownię i mieszkanie, — do wynajęcia. Zgłoszenia pod „I. F." do Adm. „N. Dziennika".

POKÓJ z łazienką (osobne wejście), z całem utrzymaniem, dla dwóch panów: Starowiślna 64, II. piętro prawo. 1478g

POSAD POSZUKUJĄ

RUTYNOWANY podróżujący, doskonale zaprowadzony w Krakowie i na prowincji, poszukuje zastępstwa. Branża obojętna. Zgłoszenia do Admin. „N. Dziennika" pod „Pierwszorzędne referencje". 1490g

ZDOLNA bieliźniarka poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Ogniska Pracy, od godz. 9 do 1, z wyjątkiem sobót i świąt.

RÓŻNE

„KULTURA" Wypożyczalnia książek, TOMASZA 25 (róg Szpitalnej) poleca ostatnie nowości powieściowe polskie, niemieckie, francuskie, angielskie. Bogaty dział dla młodzieży szkolnej. Urzędnicy i uczniowie bez kaucji. 3303er

DNIA 1 B. M. przechodząc ulicą Józefa — Bożego Ciała i Węglową, zgubiłem portfel z pieniędzmi i papierami, wartościowemi. Łaskawy znalazca zechce pieniądze zatrzymać, — a papiery zwrócić na adres: German, ul. Józefa 11. 1495g

KAMERA, skład aparatów i przyborów fotograficznych — wykonuje wszelkie roboty amatorskie — tego samego dnia Kraków, ul. Szewska 27 telefon 12298. 3006x

NAUKA I WYCHOWANIE

ENGLISH lessons gives young lady. Write sub „English 1024" „Nowy Dziennik". 1454g

SPRZEDAŻ

SŁOJE około 5.000 sztuk 2, 1 i 1/2 litr. okazyjnie do sprzedania. Zgłoszenia pod „Słoje" — Biuro Stattera, Rynek 8. 3328er

KAWĘ, tylko wyborowe gatunki, codziennie świeżo paloną, ceny bezkonkurencyjne, — poleca: B. Gross, Kraków, Grodzka L. 59. Telef. 157-80. 3167er

MEBLE KUCHENNE przedpokojowe w wykonaniu pierwszorzędnem poleca specjalny skład Sebastjana 7. 595x

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięcznie Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ 6'20 „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 6'60 „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ 10'00 „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dołicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana